DOI: 10.15584/galiciana.2025.19.26

Barbara Mielcarek-Krzyżanowska

Akademia Muzyczna im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy, Polska

DZIEJE PRZYJAŹNI MARII MODRAKOWSKIEJ I ZYGMUNTA MYCIELSKIEGO W ŚWIETLE ZACHOWANEJ KORESPONDENCJI

Poznali się prawdopodobnie w Paryżu w 1931 roku. Maria Modrakowska wzmiankowała o Zygmuncie Mycielskim w swych felietonach z cyklu *Zdjęcia amatorskie z Paryża* pisanych dla „Kuriera Wileńskiego", a kompozytor rozpisywał się w listach do matki o niezwykle utalentowanej śpiewaczce, która szturmem zdobyła stolicę Francji i rozpoczęła *tournée* koncertowe. Wspierali się wzajemnie na obczyźnie, także w kwestiach artystycznych; spędzali razem święta. Połączyła ich przyjaźń z Nadią Boulanger. Korespondowali, organizując m.in. przyjazdy Mademoiselle do Polski. Wymianę listów przerwała nagła śmierć artystki w 1965 roku.

Słowa kluczowe: Maria Modrakowska, Zygmunt Mycielski, Nadia Boulanger, Stowarzyszenie Młodych Muzyków Polaków w Paryżu, korespondencja

I

Postaci wzmiankowane w tytule niniejszego tekstu – Maria Modrakowska i Zygmunt Mycielski – to reprezentanci polskiej kultury muzycznej, którzy przyszli na świat i kształcili się na obszarze Galicji. Modrakowska urodziła się 10 grudnia 1896 roku we Lwowie, gdzie ukończyła Konserwatorium Muzyczne w klasie fortepianu Heleny Ottawowej (1914), po czym rozpoczęła studia w Warszawie. Mycielski z kolei, urodzony 17 sierpnia 1907 roku w Przeworsku, ze względu na zobowiązania ojca zmieniał miejsca zamieszkania (Zarzecze, Poturzyca), by ostatecznie w wieku 7 lat osiąść w rodzinnym majątku w Wiśniowej nad Wisłokiem. Od 1922 roku kształcił się w Krakowie, by następnie (za namową Karola Szymanowskiego) wnioskować o stypendium umożliwiające mu rozpoczęcie studiów w Paryżu. Poznali się i zaprzyjaźnili po przyjeździe Modrakowskiej do stolicy Francji w roku 1931, a ślad tej niezwykłej relacji stanowi zachowana korespondencja obojga artystów.

Zdeponowane w Bibliotece Narodowej Archiwum Zygmunta Mycielskiego zawiera liczne materiały, których opracowanie i upowszechnienie pozwoli nie tylko uzupełnić dotychczasową wiedzę o życiu i twórczości autora *Postludiów*, ale też określić relacje, jakie łączyły go z postaciami świata polityki, kultury i sztuki

XX wieku. Odsłanianiem meandrów biografii Mycielskiego oraz bodźców, preferencji i motywacji twórczych zajmują się m.in. Beata Bolesławska-Lewandowska[1], Renata Suchowiejko[2], Andrzej Szypuła[3], Michał Klubiński[4] i autorka niniejszego szkicu[5].

Cząstkę wspomnianego Archiwum stanową listy Modrakowskiej pisane do Mycielskiego między 1956 a 1963 rokiem (por. aneks, tabela 1: Wykaz zachowanych listów Zygmunta Mycielskiego i Marii Modrakowskiej). Dołączone zostały do nich dwie notatki, które uznać można za napisany przez kompozytora wstęp do planowanej publikacji korespondencji artystki: jedna z nich, pochodząca z marca 1985 roku, rozpoczęta nagłówkiem „Wstęp" z adnotacją „lepiej dać na końcu, wtedy Posłowie", druga z kolei zatytułowana „Listy do Marii Modrakowskiej", bez określenia czasu powstania[6]. Ta ostatnia zawiera istotną wskazówkę o niezależnym korpusie źródeł:

---

[1] B. Bolesławska-Lewandowska, *Mycielski. Między muzyką a polityką*, Kraków 2025; *eadem*, *Mycielski. Szlachectwo zobowiązuje*, Kraków 2018; *Zygmunt Mycielski – Andrzej Panufnik. Korespondencja*, t. 1–3, oprac., wstęp i komentarze B. Bolesławska-Lewandowska, Warszawa 2016, 2018, 2021 oraz szereg artykułów opublikowanych w monografiach wieloautorskich i na łamach „Polskiego Rocznika Muzykologicznego", „Res Facta Nova", „Muzyki", „Ruchu Muzycznego". Por. wykaz artykułów zamieszczony na stronie internetowej: https:/mycielski.polmic.pl/dokumentacja/bibliografia (7.07.2024).

[2] R. Suchowiejko, *Muzyczny Paryż* a la polonaise *w okresie międzywojennym. Artyści – wydarzenia – konteksty*, Kraków 2020.

[3] A. Szypuła, *Mycielscy z Wiśniowej. Przewodnik wystawy*, Strzyżów 2014. Por. też szereg artykułów opublikowanych na łamach czasopism „Kamerton" oraz „Barbizon Wiśniowski".

[4] *Katalog rękopisów Biblioteki Narodowej*, t. 24: *Archiwum Zygmunta Mycielskiego*, cz. 1–2, oprac. M. Klubiński, Warszawa 2017, 2022.

[5] Por. m.in. B. Mielcarek-Krzyżanowska, *W kręgu kultury judeochrześcijańskiej:* Trzy psalmy *Zygmunta Mycielskiego* [w:] *Interpretacje dzieła muzycznego. W kontekście kultury*, red. A. Nowak, Bydgoszcz 2017, s. 191–205; *eadem*, *Pastorałka dramatyczna Juliusza Słowackiego i jej muzyczna interpretacja we* Fragmentach *Zygmunta Mycielskiego*, „Res Facta Nova" 2020, nr 21(30), s. 18–27; *eadem*, *Miłosierdzie (Mercy) by Karol Hubert Rostworowskias a Source of Inspiration. Sketches of Charitas by Zygmunt Mycielski*, „Ars Pro Toto" 2022, no. 1, s. 13–19; *eadem*, *Zeuropeizowany folkloryzm* – Pięć pieśni weselnych *Zygmunta Mycielskiego* [w:] *Muzyka polska za granicą. Między Warszawą a Paryżem (1918–1939)*, red. B. Bolesławska-Lewandowska, J. Guzy-Pasiak, Warszawa 2019, s. 171–181; *eadem*, Sacrum *w muzyce Zygmunta Mycielskiego. Od religijnego tematu do religijnego przeniknięcia* [w:] *Człowiek, myśl, muzyka. Wokół postaci i twórczości Zygmunta Mycielskiego*, red. B. Bolesławska-Lewandowska, B. Mielcarek-Krzyżanowska, G. Oliwa, Rzeszów 2019, s. 114–132; *eadem*, Uwertura śląska *Zygmunta Mycielskiego i jej krytyka podczas łagowskich „przesłuchań" (1949)* [w:] *Granice muzyki – granice wolności. Wokół Konferencji Kompozytorów i Krytyków Muzycznych w Łagowie Lubuskim w 1949 roku*, red. K. Brzechczyn, R. Ciesielski, Poznań–Warszawa 2021, s. 81–95.

[6] Archiwum Zygmunta Mycielskiego w Bibliotece Narodowej [dalej: BN], sygn. Rps 14416 IV, akc. 020802 [Materiały dotyczące życia i twórczości Marii Modrakowskiej z Archiwum Zygmunta Mycielskiego].

Res Facta oddaje mi zbiór listów pisanych do Marii Modrakowskiej w nadziei, że, jako jedyny z żyjących jej korespondentów, potrafię skomentować obraz i sylwetki autorów tej korespondencji. Słowem, pokazać żywą i śpiewającą Marię w jej czasach paryskich [podkr. – B.M.-K.][7].

Śledząc zawartość kolejnych numerów pisma „Res Facta" i „Res Facta Nova", łatwo zauważyć, że zamówiony przez redakcję tekst nie został oddany do druku, być może ze względu na chorobę i śmierć kompozytora w roku 1987. W piątym numerze „Res Facta Nova" w roku 2002 opublikowano natomiast opracowane przez Marcina Gmysa listy Tadeusza Szeligowskiego do Modrakowskiej[8]. Zapytany o okoliczności przygotowania materiałów źródłowych, autor opracowania przyznał, że z zamiarem upowszechnienia na łamach pisma kompletu listów kierowanych do Modrakowskiej, o których wspominał w swej notatce z 1985 roku Mycielski, nosił się Michał Bristiger. Oczekująca na przygotowanie do druku korespondencja kierowana do śpiewaczki m.in. przez księżnę Polignac, Marcelle de Manziarly, Alfreda Cortota, Pabla Casalsa, Charles'a Duparca, Francisa Poulenca, Światosława Strawińskiego czy Igora Markevitcha, znajdowała się wówczas w posiadaniu redaktora naczelnego „Res Facta Nova". Nie dowiemy się już, w jaki sposób Bristiger wszedł w posiadanie owych listów przekazanych Bibliotece Narodowej (dalej: BN) przez synów Modrakowskiej – Antoniego i Tadeusza Jackowskich, ani dlaczego publikacja z 2002 roku nie znalazła kontynuacji. Wiadomo tylko, że obecnie korespondencja ta zdeponowana jest, zgodnie z dyspozycją darczyńców, w Zakładzie Rękopisów BN. Krytyczne opracowanie polskiej części tej kolekcji, sporządzone przez autorkę niniejszego artykułu w ramach programu Narodowego Instytutu Muzyki i Tańca „Białe Plamy", ukazało się w otwartym dostępie w grudniu 2024 roku na platformie openmusicreview.art[9].

Dzieje przyjaźni Modrakowskiej i Mycielskiego zrekonstruowane będą zatem w oparciu o wzmiankowane listy artystki oraz 14 listów i kart pocztowych wysyłanych między rokiem 1933 a 1946 przez kompozytora. Ich treść, w szczególności odpowiedzi udzielane na zadane wcześniej pytania, sugerują, że część korespondencji zaginęła bądź uległa zniszczeniu i obcujemy jedynie z fragmentem pierwotnie znacznie bogatszej kolekcji.

W niewielkim stopniu pozwolę sobie zatem informacje wyczytane z kart listów uzupełnić wzmiankami z felietonów Modrakowskiej *Zdjęcia amatorskie z Paryża* publikowanych w drugiej połowie 1931 roku w „Kurierze Wileńskim" oraz z listów Mycielskiego do matki.

---

[7] *Ibidem*.

[8] T. Szeligowski, *Listy do Marii Modrakowskiej*, red. M. Gmys, „Res Facta Nova" 2002, nr 5(14), s. 129–152.

[9] B. Mielcarek-Krzyżanowska, *Korespondencja Marii Modrakowskiej z polskim środowiskiem artystycznym (kwerenda oraz opracowanie krytyczno-źródłowe)*, https://openmusicreview.art/wp-content/uploads/2024/12/Korespondencja-Marii-Modrakowskiej-2.pdf (10.01.2025).

II

Modrakowską i Mycielskiego połączył Paryż. Do stolicy Francji kompozytor dotarł w październiku 1928 roku, gdzie w École Normale de Musique kształcił się początkowo w klasie Paula Ducasa, zaś śpiewaczka – wiosną 1931 roku, pragnąc uzupełniać wiedzę i umiejętności praktyczne w tej samej instytucji. Poznali się zapewne bardzo szybko, na co wskazuje program pierwszego paryskiego koncertu Modrakowskiej, jaki odbył się 17 marca 1931 roku, podczas którego wykonała m.in. jedną z kompozycji Mycielskiego (*Triolet* do słów Emila Zegadłowicza). Połączyła ich także osoba Nadii Boulanger, szczególną serdecznością darząca swych polskich studentów, nazywająca ich *mes Polonais* [mymi Polakami], co skutkowało zaangażowaniem Mademoiselle we wszechstronną pomoc niesioną im w różnych aspektach życia[10].

Jako że Modrakowska i Mycielski początkowo widywali się zapewne m.in. podczas prowadzonych przez Boulanger zajęć analitycznych poświęconych kantatom Jana Sebastiana Bacha[11], pierwsze ślady wzajemnej przyjacielskiej fascynacji odnaleźć można w listach kompozytora do matki. Znajdujemy w nich akapity poświęcone utalentowanej śpiewaczce szturmem zdobywającej stolicę Francji. List z 7 czerwca 1931 roku, oprócz opisu paryskiego koncertu Ignacego Jana Paderewskiego oraz reakcji polskiego środowiska na to niezwykłe wydarzenie[12], przynosi informacje o nieprawdopodobnym tempie kariery polskiej śpiewaczki:

> Już ma des engagements na przód na 1½ roku! (do jesieni 1932)[.] Melisanda tu w listopadzie i grudniu, a potem bez końca des tournées etc. – po Europie, Ameryce, Azji. Metropolitan House w N. Yorku, Filipiny, jakieś Japonie, Belgie, Włochy, wszędzie. Monde Musical umieścił jej w[iel]ką foto[grafię] na całej stronie (la révélation, Mme Maria Modrakowska) i artykuł długi o niej, ale to się już nie liczy nawet. Jest nowa gwiazda. Jeszcze jada u Chińczyków i mieszka na Cambacérèsie, ale nie na długo! Piszą o niej wszędzie, o jej études de chimie et botanique. Zboińska-Ruszkowska przy niej wyjeżdża[13].

Modrakowska utrwaliła w swych literackich szkicach, jakie ukazywały się od sierpnia do listopada 1931 roku, Mycielskiego jako „kochan[ego] szczero-złot[ego]

---

[10] Por. B. Mielcarek-Krzyżanowska, *Maria Modrakowska a działalność Stowarzyszenia Młodych Muzyków Polaków w Paryżu w świetle nieznanych felietonów „Zdjęcia amatorskie z Paryża" (opracowanie krytyczno-źródłowe)*, https://openmusicreview.art/publikacje/zdjecia-amatorskie-z-paryza/ (10.05.2024).

[11] M. Modrakowska, *Zdjęcia amatorskie z Paryża. Kapłanka muzyki – Nadia Boulanger*, „Kurier Wileński" 1931, nr 210 (12 IX), s. 2–3, tu: s. 2.

[12] Relacja M. Modrakowskiej z koncertu Paderewskiego: *eadem*, *Zdjęcia amatorskie z Paryża (III)*, „Kurier Wileński" 1931, nr 203 (4 IX), s. 2–3.

[13] Biblioteka Jagiellońska [dalej: BJ], sygn. Przyb. W 53/50, list Zygmunta Mycielskiego do matki Marii z Szembeków Mycielskiej, 7 VI 1931.

chłopak[a]"[14] pełniącego funkcję skarbnika Stowarzyszenia Młodych Muzyków Polaków w Paryżu[15], jego nieformalne „rewelacyjne koncerty" wykonywane wespół z Szeligowskim na cztery ręce w siedzibie Towarzystwa – Sali Pleyela[16], wspólne wyjście na koncert Paderewskiego[17] oraz odreagowanie emocji pokoncertowych w postaci nocnej eskapady po paryskich lokalach. Tłumaczyła to następująco:

Nie sposób było zabrać się do jakiejkolwiek pracy. Byliśmy zupełnie roztrzęsieni, a przy tym musieliśmy się dzielić głośno przeżytymi wrażeniami. Samotność zgniotłaby nas jak muchy[18].

Jakże bliski podobnej ekscytacji był Mycielski zwierzający się matce:

Przeżycie takiego koncertu jest tak wielkie, że potem każdy z nas „odrobić nie umiał" tego co się stało[19].

Wspierali się wzajemnie na obczyźnie, także w kwestiach artystycznych; spędzali razem święta, a kompozytor z nostalgią dzielił się świąteczną atmosferą paryskiej Wigilii z matką, zapowiadając jednocześnie kolejne wykonanie swoich utworów:

Wilję spędziłem wczoraj u Modrakowskiej […]. Niektóre [kolędy] prawie nuciła, inne śpiewała ślicznym swoim głosem. Siedzieliśmy tam prawie do północy. – Modrakowska jest całkiem licha – jakieś nerki czy kamienie żółciowe. Mimo to jeździ – od listopada dała coś 30 czy 40 koncertów. […] Moje pieśni bardzo jej się podobają – będzie je tu śpiewać […] 29 czy 31 I[20].

Prawykonanie *Pięciu pieśni weselnych* Mycielskiego, o których wspominał w przywołanym liście, miało miejsce 31 stycznia 1935 roku, podczas koncertu Stowarzyszenia Młodych Muzyków Polaków w Paryżu[21]. Przy akompaniamencie Boulanger umuzycznione strofy *Słowa o Jakóbie Szeli* śpiewała Modrakowska, zbierając szereg pochwał (m.in. „magia jej sztuki równa jest jej urokowi"). Francuska krytyka, bardzo ogólnie odnosząca się do zaprezentowanych podczas tego koncertu utworów, zwróciła szczególną uwagę na cykl Mycielskiego, charakteryzując jego utwory jako te, które „wywarły najlepsze wrażenie"[22], były weso-

[14] M. Modrakowska, *Zdjęcia amatorskie z Paryża. Jak zostałam zaangażowana do Opéra-Comique (1)*, „Kurier Wileński" 1931, nr 222 (26 IX), s. 2.

[15] M. Modrakowska, *Zdjęcia amatorskie z Paryża (I)*, „Kurier Wileński" 1931, nr 193 (23 VIII), s. 2–3, tu: s. 2.

[16] *Ibidem*.

[17] M. Modrakowska, *Zdjęcia amatorskie z Paryża (III)*.

[18] *Ibidem*, s. 3.

[19] BJ, sygn. Przyb. 53/50, list Zygmunta Mycielskiego do matki Marii z Szembeków Mycielskiej, 7 VI 1931.

[20] *Ibidem*, list Zygmunta Mycielskiego do matki Marii z Szembeków Mycielskiej, 25 XII 1934.

[21] Niniejszy passus por. z Barbara Mielcarek-Krzyżanowska, *Zeuropeizowany folkloryzm*…, s. 176–178.

[22] [A. Mangeot], *Association des Jeunes Musiciens Polonais*, „Le Monde Musical" 1935, nr 3(46), s. 100.

łe, inspirujące[23], wyraziste, poruszające[24], pełne wigoru, niespokojne rytmicznie, przepełnione fantazją myśli[25], wreszcie – stanowiące rękojmię jego sukcesu[26].

Kiedy Modrakowska dała się poznać jako znakomita interpretatorka liryki wokalnej, wypracowała zasadę prawykonań muzyki polskiej, tzw. pierwszej auditorii, jak pisał w 1933 roku Mycielski[27]. Kompozytorzy, w tym twórca *Pięciu pieśni weselnych*, chętnie podsuwali jej swoje partytury, mając pewność, że utwory zabrzmią w mistrzowskim wykonaniu.

Wzajemnie troszczyli się o siebie i swoich bliskich. W sposób wyjątkowy przeżył Mycielski otrzymanie listu od Modrakowskiej w obozie jenieckim w czasie II wojny światowej. Natychmiast podzielił się tą informacją z matką: „Miałem wielką radość – nieoczekiwanie przyszedł list od Marii Jackowskiej, dawniej Modrakowskiej, prosty, br. serdeczny i dobry”[28]. Powrócił do tego momentu po wojnie, 3 grudnia 1945 roku, kiedy próbował ułożyć sobie życie w nowej rzeczywistości po powrocie do Polski. Pisał wówczas do artystki, wspominając ten wstrząsający moment:

> Nie zapomnę, Marysiu, nigdy Twego listu[,] który dostałem w niewoli. Nie masz pojęcia jakie to mi tam wrażenie zrobiło! Odpisałem Ci zaraz, prosząc byś więcej nie pisała, adresat bowiem był już podejrzany przez policję niemiecką, w końcu ja się dostałem wkrótce potem do obozu karnego, w którym kopałem torf i dostawałem 2 ziemniaki dziennie i 3 razy gorącą „herbatę” + 1 kromka (na 24 godziny). Po kilku miesiącach rozciągnąłem się jak długi z atakiem sercowym, ale było to już na 10 dni przed uwolnieniem, i wylazłem jakoś cało. Mam jednak zdrowie mocno podcięte i jestem całkiem siwy i czuję się stary. Ale pragnę „morale” utrzymać, to jest ciekawość do świata i wrażliwość do sztuki. […]
>
> Często myślę o pisaniu do bliskich – siadłem dziś, i nie wiedziałem do kogo. Ludzie rozsypani, przyjaciele, […] pomyślałem wtedy o tobie; bo chodzi o ludzi czujnych i przyjacielskich i o ten poziom, na którym można się czuć swobodnie, a nie myśleć co się pisze i jak to będzie przez adresata zrozumiane; i wziąłem się do listu do Ciebie. I miło mi jest tak pisać[,] mógłbym bez końca, jakgdyby niedawno nas był świat rozdzielił[29].

---

[23] *Ibidem*.

[24] S. Demarquez, [s.t.], „Le Journal Musical” 1935, nr 40 (15 II), wklejka prasowa w albumie dokumentującym dokonania Mycielskiego, Archiwum Zygmunta Mycielskiego w zbiorach BN, sygn. Rps 13998 V.

[25] [S. Demarquez], *Musiques Polonaises*, „La Revue Musicale” 1935, nr 2(16), s. 134.

[26] S. Moreux, *Chronique musicale. Jeunes musiciens polonais,* [b.d.], wklejka prasowa w albumie dokumentującym dokonania Mycielskiego, Archiwum Zygmunta Mycielskiego w zbiorach BN, sygn. Rps 13998 V.

[27] „Kapitalną piosenkę udało mi się dziś zrobić. W poniedziałek zaniosę to Modrakowskiej. Zapewne p. Hennert weźmie moje pieśni na swe tournée po Hiszpanji, Majorce itd. – zależeć to jednak jeszcze będzie od Modrakosi, która chce mieć prawo pierwszej auditorii” BJ, sygn. Przyb. 53/50, list Zygmunta Mycielskiego do matki Marii z Szembeków Mycielskiej, Paryż W.[ielka] Środa 1933.

[28] *Ibidem*, list Zygmunta Mycielskiego do matki Marii z Szembeków Mycielskiej, 16 IV 1944.

[29] Zakład Rękopisów BN, sygn. akc. 12397, list Zygmunta Mycielskiego do Marii Modrakowskiej, 3 III 1946.

A świat rozdzielał ich często, co związane było najpierw z koniecznością odbycia służby wojskowej przez Mycielskiego w Przemyślu na przełomie 1933 i 1934 roku, a krótko potem – z decyzjami osobistymi Modrakowskiej, która po poznaniu dyplomaty Tadeusza Jackowskiego, pozostającego w związku małżeńskim, wycofała się ze sceny, by – pomimo środowiskowego ostracyzmu – budować własne szczęście i założyć rodzinę. Ów moment rozstania przeżył Mycielski, pisząc 20 października 1935 roku:

Tak trudno wyśledzić kogoś imaginacją, gdy długie niewidzenie zrywa kontakt bezpośredni, ale wiesz może, że istnieje zawsze prawdziwy kontakt, wierny, bez względu na pisanie, na przerwy. Nie zasypuję cię pytaniami, wiadomości przygodnych nie posyłam, bo takie rzeczy toną w tej gmatwaninie dni. Żałuję że nie wykorzystałem lepiej czasu gdy byłaś tu – żeby więcej z tobą porozmawiać o rzeczach[,] które dotykają bardziej środka, które ruszają szczerze struny człowieka. Ale Paryż zawsze tak męczący, pospieszny[30].

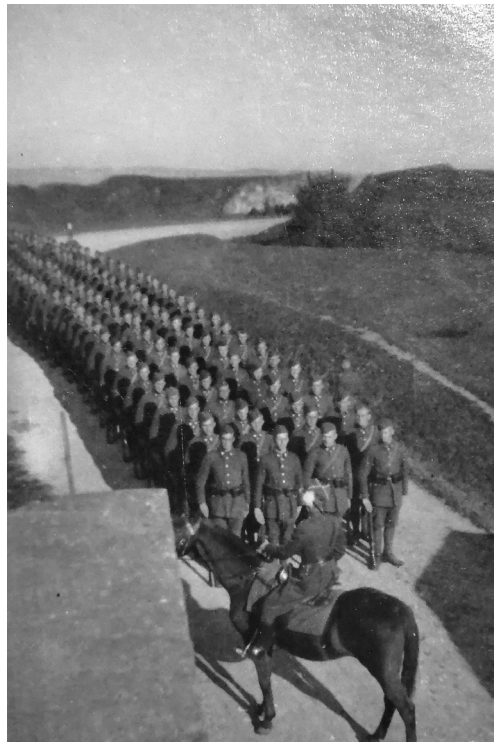

Ilustracja 1. „Maria – Otom cywil – posyłam to – z września 1933 – jako dowód, że było to prawdą. […] Fizyczna ma osoba w I^ej czwórce, duchowa gdzie indziej"; fotografia Zygmunta Mycielskiego z Przemyśla wykonana podczas odbywania kursu podchorążych rezerwy piechoty w 5 Pułku Strzelców Podhalańskich, przesłana Marii Modrakowskiej 5 II 1934 roku

Źródło: ze zbiorów Zakładu Rękopisów BN, sygn. akc. 12397.

[30] *Ibidem*, list Zygmunta Mycielskiego do Marii Modrakowskiej, 20 X 1945.

Kiedy po latach zmagań w trudnych realiach Polski Ludowej znaleźli swoje miejsce w świecie kultury, odnajdywane relikty dawnego życia w Paryżu często były pretekstami do wspominania lat spędzonych w stolicy Francji. Zaowocowało to artykułami, jakie na łamach „Ruchu Muzycznego" opublikowała Modrakowska[31], ale też wspólną organizacją wizyty Boulanger w Polsce w 1963 roku. Nad szczegółami tej wizyty czuwała, jak można przypuszczać po lekturze listów, Modrakowska wraz z Ireną Garztecką, planując koncert z muzyką Lili Boulanger i Igora Strawińskiego, szereg wykładów w uczelniach muzycznych i w Związku Kompozytorów Polskich oraz na Uniwersytecie Jagiellońskim. Największym problemem były oczywiście realia życia w ówczesnej Polsce, problemy z pokryciem kosztów podróży, transportem po kraju, organizowaniem spotkań towarzyskich. List z 15 sierpnia 1963 roku kończy następujący passus:

> Kraków „zagrałby" nienajgorzej, bo obmyśliłyśmy stałą asystę kilku osób „znacznych" (m.in. Machl, Penderecki, Rygier, Rutkowski, Dziewulska, Frączkiewicz, ew. Poźniak, Lachowicz, Bresticzker, ekipa radiowa, Filharmonii, Weber etc. – no i oczywiście ja z Tadeuszem). Samo przez się rozumie się, że „asystować" będą także Gertowie i Garztecka etc.
>
> Obie z Niną przypuszczamy, że w tych warunkach dałoby się dla N[adii] B[oulanger] wydębić te trochę złociszów, aby miała jakie takie pokrycie kosztów[32].

W oczekiwaniu na przyjazd Nadii radość jej dawnych uczniów, a teraz – przyjaciół mieszała się bowiem z poczuciem niepewności, jak osoba niezwyczajna zabiegać o podstawowe produkty spożywcze, przyzwyczajona do swoistej łatwości życia, wysiłki twórcze poświęcająca działalności pedagogicznej i kompozytorskiej funkcjonować będzie w zderzeniu z Polską rzeczywistością lat 60…

* * *

Z tak szczątkowo zachowanej korespondencji uzupełnionej tekstami o różnej proweniencji odtworzyć można nie tylko zapis pierwszych miesięcy pobytu Modrakowskiej i Mycielskiego w stolicy Francji. Utrwalone niczym na fotografiach w albumie spotkania z przyjaciółmi i mistrzami dają obraz zarówno życia artystycznego ówczesnego Paryża, jak i relacji towarzyskich, jakie nawiązane tam, przetrwały próbę czasu. Przyjaźń Modrakowskiej i Mycielskiego okazała się silniejsza niż zawierucha dziejowa, czego dowodem jest przechowywane pieczołowicie w Towarzystwie im. Zygmunta Mycielskiego w Wiśniowej zdjęcie z dedykacją: „Kochanemu Zygmuntowi Mycielskiemu jako wspomnienie z wspólnie przeżytych paryskich chwil" (1962)[33].

---

[31] Por. np. M. Modrakowska, *Wspomnienia Melizandy. List Marii Modrakowskiej do redaktora „Ruchu Muzycznego"*, „Ruch Muzyczny" 1962, nr 16, s. 9.

[32] Zakład Rękopisów BN, sygn. Rps 14416 IV, akc. 020802, list Marii Modrakowskiej do Zygmunta Mycielskiego, 15 VIII 1963.

[33] Skan fotografii nadesłany przez Prezesa Towarzystwa im. Zygmunta Mycielskiego, p. A. Szypułę.

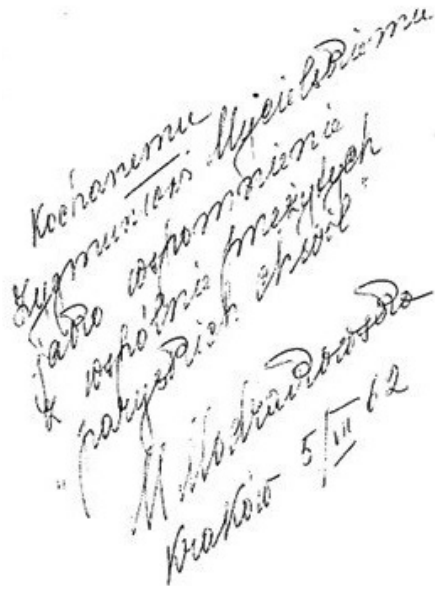

Ilustracja 2. Zdjęcie z dedykacją ofiarowane Zygmuntowi Mycielskiemu w 1962 roku, ze zbiorów Towarzystwa im. Zygmunta Mycielskiego w Wiśniowej, udostępnione dzięki Prezesowi Towarzystwa, p. Andrzejowi Szypule

Mycielski z kolei niejako zatrzymał w kadrze moment jedynego powojennego wyjazdu Modrakowskiej do Paryża, w 1964 roku, na zaproszenie Boulanger:

Paryż jej nie zapomniał. […] Wybrała się tam wreszcie w zeszłym roku. Spotkałem ją na koncercie Nadii Boulanger […]

Pod sufitem malowanym przez Serta zebrało się wiele osób, które tu bywały przed wojną. […] Gdy weszła Modrakowska, kilka osób powstało. „Maria, Maria między nami". A Maria wchodziła, jak dawniej, tyle tylko, że w czarnej sukni, z koronką pod szyją. Uśmiechała się, rozdawała uśmiech, wyglądała, jakby przyszła z bardzo daleka, ale była u siebie, znów wśród tych, którzy ją znali i uwielbiali.

Miałem wrażenie, że uczestniczę w scenie z ostatniego tomu Prousta. Że widzę czas utracony i czas odzyskany, odnaleziony po 30 latach. […]

Wśród sal tego pałacu […] patrzyłem na Marię Modrakowską jak na zjawisko, które po latach się ukazało, żeby pożegnać minioną już epokę, która ją tutaj usiłowała zatrzymać[34].

Uzupełnia to pięknie notatka dołączona do planowanego wydania kolekcji listów przez „Res Facta":

Modrakowska szła z uśmiechem, każdego poznawała, znajdowała miłe i swobodne [?] słowo, a gdy mnie spostrzegła, zawołała: „Zygmunt". Proust schował się wtedy pod ziemię. Pojawiło mi się miesz-

[34] Z. Mycielski, *Szkice i wspomnienia*, Warszawa 1999, s. 113.

kanko z widokiem na Wawel, Kraków, gdzie z Prousta zostały strzępy. A nawet już strzępów tam nie było.

Zapatrzony, widziałem prawdziwą panią, której głos pamiętam, którą widzę, dla której muzyka nie była czymś niesłychanym, ale czymś naturalnym, zwyczajnym, jak życie, czy jak przyjaźń. To chyba było sekretem rozbłysku jej sztuki w Paryżu[35].

Ich wieloletnią przyjaźń utrzymywaną pomimo odległości, pełnionych obowiązków oraz częstotliwości kontaktów korespondencyjnych przerwała dopiero nagła śmierć artystki w 1965 roku.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Biblioteka Jagiellońska, Sekcja Rękopisów

Przyb. 53/50, Listy Zygmunta Mycielskiego do matki Marii z Szembeków Mycielskiej.

Biblioteka Narodowa, Zakład Rękopisów

Rps akc. 12397 [Fragment korespondencji Marii Modrakowskiej].
Rps akc. 12316 [Listy Zygmunta Mycielskiego do Marii Modrakowskiej].

Archiwum Zygmunta Mycielskiego

Rps 14416 IV, akc. 020802/ [Materiały dotyczące życia i twórczości Marii Modrakowskiej].
Rps 13998 V [Album – dokumentacja drogi artystycznej, pisarskiej i działalności organizacyjnej Zygmunta Mycielskiego], wklejki prasowe:
– Moreux S., *Chronique musicale. Jeunes musiciens polonais*, [b.d.];
– Demarquez S., [s.t.], „Le Journal Musical" 1935, nr 40 (15 II).

Źródła drukowane

[Demarquez S.], *Musiques Polonaises*, „La Revue Musicale" 1935, nr 2(16), s. 134.
[Mangeot A.], *Association des Jeunes Musiciens Polonais*, „Le Monde Musical" 1935, nr 3(46), s. 100.
Modrakowska M., *Wspomnienia Melizandy. List Marii Modrakowskiej do redaktora „Ruchu Muzycznego"*, „Ruch Muzyczny" 1962, nr 16, s. 9.
Modrakowska M., *Zdjęcia amatorskie z Paryża (I)*, „Kurier Wileński" 1931, nr 193 (23 VIII), s. 2–3.
Modrakowska M., *Zdjęcia amatorskie z Paryża (III)*, „Kurier Wileński" 1931, nr 203 (4 IX), s. 2–3.
Modrakowska M., *Zdjęcia amatorskie z Paryża. Jak zostałam zaangażowana do Opéra-Comique (1)*, „Kurier Wileński" 1931, nr 222 (26 IX), s. 2.
Modrakowska M., *Zdjęcia amatorskie z Paryża. Kapłanka muzyki – Nadia Boulanger*, „Kurier Wileński" 1931, nr 210 (12 IX), s. 2–3.

Opracowania

Bolesławska-Lewandowska B., *Mycielski. Między muzyką a polityką*, Kraków 2025.
Bolesławska-Lewandowska B., *Mycielski. Szlachectwo zobowiązuje*, Kraków 2018.

[35] Materiały dotyczące życia i twórczości Marii Modrakowskiej…

Bolesławska-Lewandowska B., *Zygmunt Mycielski – Andrzej Panufnik. Korespondencja*, t. 1–3, oprac., wstęp i komentarze B. Bolesławska-Lewandowska, Warszawa 2016, 2018, 2021.

Katalog rękopisów Biblioteki Narodowej, t. 24: *Archiwum Zygmunta Mycielskiego*, cz. 1–2, oprac. M. Klubiński, Warszawa 2017, 2022.

Mielcarek-Krzyżanowska B., *Maria Modrakowska a działalność Stowarzyszenia Młodych Muzyków Polaków w Paryżu w świetle nieznanych felietonów „Zdjęcia amatorskie z Paryża" (opracowanie krytyczno-źródłowe)*, https://openmusicreview.art/publikacje/zdjecia-amatorskie-z-paryza/ (10.05.2024).

Mielcarek-Krzyżanowska B., *Miłosierdzie (Mercy) by Karol Hubert Rostworowski as a Source of Inspiration. Sketches of Charitas by Zygmunt Mycielski*, „Ars Pro Toto" 2022, no. 1, s. 13–19.

Mielcarek-Krzyżanowska B., *Pastorałka dramatyczna Juliusza Słowackiego i jej muzyczna interpretacja we* Fragmentach *Zygmunta Mycielskiego*, „Res Facta Nova" 2020, nr 21(30), s. 18–27.

Mielcarek-Krzyżanowska B., Sacrum *w muzyce Zygmunta Mycielskiego. Od religijnego tematu do religijnego przeniknięcia* [w:] *Człowiek, myśl, muzyka. Wokół postaci i twórczości Zygmunta Mycielskiego*, red. B. Bolesławska-Lewandowska, B. Mielcarek-Krzyżanowska, G. Oliwa, Rzeszów 2019, s. 114–132.

Mielcarek-Krzyżanowska B., Uwertura śląska *Zygmunta Mycielskiego i jej krytyka podczas łagowskich „przesłuchań" (1949)* [w:] *Granice muzyki – granice wolności. Wokół Konferencji Kompozytorów i Krytyków Muzycznych w Łagowie Lubuskim w 1949 roku*, red. K. Brzechczyn, R. Ciesielski, Poznań–Warszawa 2021, s. 81–95.

Mielcarek-Krzyżanowska B., *W kręgu kultury judeochrześcijańskiej:* Trzy psalmy *Zygmunta Mycielskiego* [w:] *Interpretacje dzieła muzycznego. W kontekście kultury*, red. A. Nowak, Bydgoszcz 2017, s. 191–205.

Mielcarek-Krzyżanowska B., *Zeuropeizowany folkloryzm* – Pięć pieśni weselnych *Zygmunta Mycielskiego* [w:] *Muzyka polska za granicą. Między Warszawą a Paryżem (1918–1939)*, red. B. Bolesławska-Lewandowska, J. Guzy-Pasiak, Warszawa 2019, s. 171–181.

Mycielski Z., *Szkice i wspomnienia*, Warszawa 1999, s. 113.

Suchowiejko R., *Muzyczny Paryż* a la polonaise *w okresie międzywojennym. Artyści – wydarzenia – konteksty*, Kraków 2020.

Szeligowski T., *Listy do Marii Modrakowskiej*, red. M. Gmys, „Res Facta Nova" 2002, nr 5(14), s. 129–152.

Szypuła A., *Mycielscy z Wiśniowej. Przewodnik wystawy*, Strzyżów 2014.

MARIA MODRAKOWSKA AND ZYGMUNT MYCIELSKI – FRIENDSHIP IN A CONTEXT OF PRESERVED CORRESPONDENCE

Abstract

Maria Modrakowska and Zygmunt Mycielski probably met in Paris in 1931. Maria mentioned Zygmunt in her articles *Amateur photos from Paris* [*Zdjęcia amatorskie z Paryża*] written for "Kurier Wileński", and the composer wrote in letters to his mother about the extremely talented singer who made a career in Paris. They supported each other abroad, also in artistic matters; corresponded, among others organizing Nadia Boulanger's stays in Poland. The exchange of letters was interrupted by the Modrakowska's sudden death in 1965.

Keywords: Maria Modrakowska, Zygmunt Mycielski, Nadia Boulanger, Association of Young Polish Musicians in Paris, correspondence

ANEKS

Tabela 1. Wykaz zachowanych listów Zygmunta Mycielskiego i Marii Modrakowskiej

Lp.	Data	Nadawca	Dane katalogowe
1.	7.12.1933	Listy Zygmunta Mycielskiego do Marii Modrakowskiej	Biblioteka Narodowa, Zakład Rękopisów, Rps akc. 12316, Rps akc. 12397
2.	22.12.1933		
3.	5.02.1934		
4.	15.02.1934		
5.	19.02.1934		
6.	30.03.1934		
7.	4.04.1934		
8.	5.05.1934		
9.	27.08.1934		
10.	5.10.1934		
11.	20.10.1935		
12.	20.11.1945		
13.	3.12.1945		
14.	3.30.1946		
1.	25.09.1956	Listy Marii Modrakowskiej do Zygmunta Mycielskiego	Biblioteka Narodowa, Zakład Rękopisów, Akc. 12349 oraz Archiwum Zygmunta Mycielskiego, Rps 14416 IV, akc. 020802 Rps 15112 III
2.	2.10.1956		
3.	15.06.1958		
4.	3.01.1962		
5.	10.07.1962		
6.	13.09.1962		
7.	20.11.1962		
8.	3.12.1962		
9.	2.02.1963		
10.	9.02.1963		
11.	15.08.1963		

Korespondencja Marii Modrakowskiej i Zygmunta Mycielskiego wraz z planowanym wstępem

Zygmunt Mycielski *Uchować od zapomnienia?*

Może jest już za dużo przekazów, które nazywamy źródłami, bo powstały w czasach[,] gdy żyły osoby[,] o których chcemy się dowiedzieć prawdy. Ale co to jest, prawda o ludziach i czasach w których żyli? Śmiać mi się chce, bo prawdę tworzymy my, jest taka[,] jaką wybierzemy, skonstruujemy, zobaczymy. Francuzi biedzą się teraz, jaką znaleźć prawdę o ich rewolucji sprzed dwóch wieków. „Res Facta" oddaje mi zbiór listów pisanych do Marii Modrakowskiej w nadziei, że,

jako jedyny z żyjących jej korespondentów, potrafię skomentować obraz i sylwetki autorów tej korespondencji. Słowem, pokazać żywą i śpiewającą Marię w jej czasach paryskich.

Żeby się rozpędzić, parę faktów z *Polskiego Słownika Biograficznego*:

Maria z Kuczkowskich, I-v. Modrakowska, II-v. Jackowska, (1896–1965) ukończyła konserwatorium we Lwowie w 1914 roku, uczyła się śpiewu u Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej[1], występowała jako śpiewaczka estradowa na koncertach Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki[2], w 1926 roku kontynuowała studia u Nadii Boulanger[3] w Paryżu…

No – i tak zaczęła się jej przygoda, a ja ją dopiero wtedy poznałem.

Paryż słyszał dużo, słyszał niemal wszystkie wielkie śpiewaczki. Ale Paryż zobaczy[ł] wtedy wysoką blondynkę o niewinnym spojrzeniu i rozbrajającej prostocie, naturalności. Zobaczył osobę niedbającą o sławę, sukcesy i powodzenie, obdarzoną niezwykłą muzykalnością i przeczystym głosem, atakującą każdą frazę *a vista* z autentycznym odczuciem. Tak jest, odczuciem, bo nie tylko zrozumieniem i muzyki[,] i tekstu. Modrakowska była przede wszystkim *Liedersangerin*[4], odtwórczynią pieśni i oratoriów.

Paryż zwariował, bo takie bezinteresowne cechy są niezwykłe w świecie, w którym mechanizm powodzenia i sławy jest obowiązkowy i okrutny. Talent jest tam odkrywany, ale reklama i autoreklama dźwigają sztukmistrzów, żeby o nich szybko zapomnieć, gdy z jakichkolwiek przyczyn wymagania te nie zostaną spełnione.

Nasza garstka muzyków Polaków w Paryżu złapała Pana Boga za nogi, zyskując tę, która obok współczesnych pieśni francuskich wykonywała nasze, jeżdżąc po Francji, Belgii, Holandii, Anglii itd. Nie mieliśmy wtedy wielu okazji[,] by figurować w europejskich programach obok Debussy'ego, Duparca, Ravela, Faurego, Honeggera, Hindemitha, Chopina, Schumanna, Schuberta, Haydna, Bacha, Monteverdiego[5]… Poulenc dedykował pieśni Modrakowskiej, my także[6]. Przyjaźnili się z nią

---

[1] Helena Zboińska-Ruszkowska (1877–1948) – polska śpiewaczka (doskonała odtwórczyni ról Wagnerowskich) i pedagog (jej uczennicami były m.in. Ewa Bandrowska-Turska, Ada Sari, Wanda Wermińska).

[2] W 1926 r. Adolf Chybiński, Bronisław Rutkowski, Tadeusz Ochlewski i Teodor Zalewski założyli Stowarzyszenie Miłośników Dawnej Muzyki Polskiej, które organizowało szereg koncertów (brała w nich udział także Modrakowska) oraz powołało do życia w 1928 r. Wydawnictwo Dawnej Muzyki Polskiej.

[3] Nadia Juliette Boulanger (1887–1979) – francuska kompozytorka, pedagog, dyrygentka, pianistka i organistka, uczennica Charles'a-Marie Widora i Gabriela Fauré, Louisa Vierne'a i Paula Vidala; jedna z najwybitniejszych pedagogów kompozycji w XX w.

[4] Niem. interpretatorka pieśni.

[5] Mycielski wskazuje nazwiska kompozytorów (w tzw. odwróconym porządku chronologicznym), których twórczość poznał w Paryżu w czasie wydarzeń artystycznych i lekcji u Boulanger.

[6] Chodzi o opracowanie *Ośmiu pieśni polskich* Francisa Poulenca (szerzej na ich temat: Z. Helman, *„Osiem pieśni polskich" Francisa Poulenca*, „Muzyka" 1996, nr 4, s. 3–14), także *Alegorie kwietne* Tadeusza Szeligowskiego, jakie niedawno opublikowało Wydawnictwo Akademii Muzycznej im. Ignacego

najwięksi, my także, i to na specjalnych, rodzinnych prawach. Modrakowska miała geniusz przyjaźni, doceniany już w Polsce przez Kasprowicza, Przybyszewskiego, Berenta czy Struga[7]. W paryskim świecie artystycznym, na koncertach i przyjęciach w pałacu wielkiego mecenasa, księżnej E. de Polignac, z domu Singer[8] – władającą olbrzymią fortuną „domu Singer" – wszyscy się ubiegali o przyjaźń egzotycznej, pełnej uroku Polki, jakby nieświadomej swego wdzięku i talentu.

Nie znam sztuki i powieści *Anetka*[9], o której znajdziemy wzmianki w tej korespondencji, czytałem tylko recenzje Modrakowskiej w „Le Monde Musical"[10], pisane przed jej występami w roli Melizandy w operze Debussy'ego[11].

Nie było mnie wtedy w Paryżu,

[odręczne notatki do powyższego maszynopisu, zawierają dodatkowo dwie daty:

Listy:

4.VIII.33 (Paryż)
Opera: 18.VI.32 i dokończenie od urwanego akapitu:]

W czasie[,] gdy grała w operze rolę Melizandy Debussy'ego nie byłem w Paryżu. Nie wiem[,] czy nazwać to trzeba koroną jej kariery, kariera była czymś, czego Modrakowska nie brała pod uwagę. Mnie też ta strona działalności artystycznej mało obchodzi, chociaż wiem, że dla solistów i aktorów kariera jest sprawą ściśle z zawodem związaną.

Modrakowska była jako aparycja, głos i sposób bycia idealną Melizandą. Była Melizandą w życiu, zgubioną w lesie tego świata, nie tylko paryskiego. Nawet nie dostrzegała roju wielbicieli i tych, którzy się w niej kochali. Ale ta Melizanda była

---

Jana Paderewskiego w Poznaniu (2023). Kompozycja ta, jako *Six Fleurettes de la Vierge Marie* (zapewne w skróconej wersji, gdyż pełna zawiera osiem pieśni) prawykonana została podczas koncertu Stowarzyszenia Młodych Muzyków Polaków w Paryżu 31 stycznia 1935 r. przez Modrakowską z towarzyszeniem Boulanger. W listach Szeligowskiego pojawia się szereg wzmianek na temat koncepcji cyklu i postępu prac kompozytorskich.

[7] Na temat przyjaźni Modrakowskiej z Janem Kasprowiczem, Stanisławem Przybyszewskim, Wacławem Berentem i Andrzejem Strugiem pisała R. Pagacz-Moczarska, *Maria Modrakowska – „Polska Melizanda"*, „Alma Mater" 2021, nr 222–223, s. 70–81.

[8] Księżna Polignac, właśc. Winnaretta Singer-Polignac – mecenaska sztuki, dziedziczka fortuny Singer Corporation. Salon muzyczny w jej rezydencji przy alei Henri-Martin (obecnie Georges-Mandel) był mekką muzyki awangardowej. Po jej śmierci działała fundacja wspierająca naukowców i artystów.

[9] Powieść *Anetka*, prawdopodobnie zarekomendowana przez Tadeusza Boya-Żeleńskiego, ukazała się nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Rój" (Warszawa 1933); obecnie dostępna w wersji online na stronie polona.pl. Wiadomości na temat powieści powracają w korespondencji z Witoldem Hulewiczem, Janem Lechoniem, Mycielskim i Szeligowskim.

[10] Magazyn muzyczny założony w 1889 r. Dyrektorem czasopisma i jednym z krytyków był August Mangeot (syn założyciela), współtwórca École Normale de Musique de Paris.

[11] W operze Claude'a Debussy'ego Modrakowska kreowała tytułową partię Melizandy w Opéra-Comique w 1932 r.

autentyczna, w życiu, nie na scenie. Estrada nie przeszkadzała jej. Na scenie nie lubiła grać roli, która tak do niej pasowała, nawet w roli. Oszałamiający sukces[,] którym był jej wybór przez paryską operę do najbardziej francuskiej roli jaka istnieje, przyjęła z całą prostotą i naturalnością, grała ją wiele razy, ale jej to ciążyło. Charakterystyczna jest tu wzmianka w liście Szeligowskiego z 18.06.1932: „Czytałem wzmiankę Vouilliermoza. […] Wydaje mi się że sprawą «złego» było absolutne nieobycie się ze sceną. Nie martw się tym wcale, bo to nic groźnego, oswojenie przyjdzie". Widocznie Modrakowska poskarżyła się Szeligowskiemu – jak sądzę – nie tyle na krytykę, ile na to[,] co Szeligowski trafnie określił jako „nieobycie ze sceną". Nieobycie? Modrakowska nie była aktorką. Była tylko sobą. Nie chciała grać. Sobą była śpiewając na estradzie i prywatnie, bez ceregieli na kursach Nadii Boulanger, czy w zespołach z Dodą Conradem[12], Claire Croiza[13], Kedroffem[14] czy Marie Blanche de Polignac[15].

Droczyliśmy się z Modrakowską, że nie wyzyskuje sukcesów[,] które jej talent przyniósł. Że wolałaby siedzieć w domku z mężem, pielęgnować kwiatki i dzieci.

I rzeczywiście. Rzuciła wszystko, i te sukcesy[,] i karierę artystyczną, wychodząc za mąż za Tadeusza Jackowskiego, ówczesnego posła Rzeczypospolitej w Brukseli[16]. Szeligowski pisze tu po swojemu, 4.08.1933: „Słyszałem wiele plotek o Tobie. Pierwsza, to ta, że podobno wychodzisz za mąż. […] Zdziwiłem się, znając Twoje przeżycia i nieufność względem ludzi, którzy w Tobie się kochają. Tylko, czy urzeczywistni się Twój zamiar sadzania kur i gospodarowania?"

Zamiar się urzeczywistnił. Straciliśmy naszą Marysię, która tak cudownie śpiewała canzony, arie Monteverdiego, nasze i nie nasze współczesne pieśni. Próbowaliśmy po wojnie, jak to z listów wynika, wskrzesić coś, co się wzbrania przed powtarzaniem przeszłości. Modrakowska ograniczyła się do pedagogiki.

Spotkałem ją w Paryżu po wojnie. W pałacu zmarłej Księżnej Polignac dawano nadal bardzo paradne i elitarne koncerty, jako że ten pałac i ogromna fortuna służyły fundacji przez nią ustanowionej. Może to był rok, w którym Nadia Boulanger prowadziła tam *Stabat Mater* Pendereckiego? Panie były w wieczorowych sukniach, panowie w smokingach, bufet wspaniały, brakowało tylko właścicielki pod plafonami z freskami Serta, męża Misi[17]. W domu wiało pewnym chłodem, jak to bywa pod

[12] Doda Conrad (1905–1997) – syn śpiewaczki Marii Freund, amerykański śpiewak polskiego pochodzenia, który zadebiutował w Paryżu w 1932 r.

[13] Claire Croiza (1882–1946) – francuska mezzosopranistka i nauczycielka śpiewu w École Normale de Musique w Paryżu; na jej kurs zapisała się Modrakowska. Prywatnie Croiza była partnerką Arthura Honeggera.

[14] Mikołaj Kedrow (1871–1840) – rosyjski kompozytor muzyki religijnej.

[15] Marguerite Marie-Blanche Polignac (1897–1958) – utalentowana śpiewaczka i pianistka, córka krawcowej Jeanne Lanvin, założycielki słynnego domu mody Lanvin.

[16] Tadeusz Jackowski (1889–1972) – doktor filozofii, dyplomata w okresie II Rzeczypospolitej.

[17] Misia Sert, utalentowana pianistka, była córką znanego rzeźbiarza Cypriana Godebskiego; jej trzecim mężem był hiszpański artysta José María Sert (1874–1945), szczególnie ceniony za dekoracje wykonywane w publicznych i prywatnych budynkach.

nieobecność gospodarza, który wyniósł osobiste drobiazgi, a zostawił dom, który stał się muzealnym pałacem.

Kręciłem się w tłumie, który się rozglądał po salonach, wyłuskując znajomych, zobaczyłem wtedy wchodzącą Marię, w czarnej sukni, z koronką okrywającą dekolt i szyję. Skąd ona wzięła tę suknię – pomyślałem – nie przywiozła jej przecie z Krakowa? Kilku starszych panów szeptało: „popatrz – to Modrakuska – to ona, na pewno". Patrzyłem na scenę z ostatniego tomu *Czasu utraconego* Prousta. Tam wszystko jest skrócone – wszyscy bardzo się postarzeli w ciągu czterech lat wojennych. Tu widziałem uśmiechniętą Marię, witającą się swobodnie z wszystkimi, poznającą wszystkich, a tłum czarnych panów i pań w sukniach od Diora gęstniał koło niej. Po latach kataklizmów i kolaboracjonizmów, i ruchów oporu przyszły lata reumatyzmów i ruchów niezdarnych, bo ten i ów podpierał się laską. Którego tu nie możemy odszukać umarł.

Modrakowska szła z uśmiechem, każdego poznawała, znajdowała miłe i swobodne słowo, a gdy mnie spostrzegła, zawołała: „Zygmunt". Proust schował się wtedy pod ziemię. Pojawiło mi się mieszkanko z widokiem na Wawel, Kraków, gdzie z Prousta zostały strzępy. A nawet już strzępów tam nie było.

Zapatrzony, widziałem prawdziwą panią, której głos pamiętam, którą widzę, dla której muzyka nie była czymś niesłychanym, ale czymś naturalnym, zwyczajnym, jak życie, czy jak przyjaźń. To chyba było sekretem rozbłysku jej sztuki w Paryżu.

[fragment przekreślony z pytajnikiem na marginesie:]

~~Czy to tak było? Nie wiem. Ale ja to tak widziałem. Może więc to wspomnienie posłuży komuś jako źródło. Każdy historyk wie jak ostrożnie trzeba postępować ze źródłami, do których należą i listy. Lubin już wydał ponad 20 tomów listów George Sand~~.

Amatorowi wystarczy skrzynka, w której zmieści obraz jej czasów. Czas Modrakowskiej w Paryżu jest gwiazdką jasną w historii naszej muzyki.

1.

Przemyśl. Dyw.[izyjny] Kurs
[P]odchor[ążych] [R]ezerwy [P]iechoty 5 P.[ułku] S.[trzelców] P.[odhalańskich], 7.12.1933

Kochana Marysiu – Może Cię ten list powita w Paryżu? Dzień dobry! Dzięki za kartę z Burgos, takaś miła[,] że pamiętasz. Będziesz zapewne na W.[alnym] Zebraniu 13.12. Otóż wybierzcie tam Panią W. Piasecką na czł.[onka] zarządu. Moje marzenie[,] to żebyś Ty była, ale Ty od tego jak diabeł od wody święconej. Do p. Piaseckiej napisałem, zaklinając ją[,] by przyjęła. MUSI przyjąć. Musi to zrobić dla St[owarzysze]nia, które jest potrzebne, pożyteczne. Pomaga jednak tu i ówdzie; tu i ówdzie ktoś nie zemrze z głodu, ktoś zagra, kogoś zagrają. A ona lepsza o 100% od

różnych innych. Rób propagandę[,] by ona przeszła. Sądzę że p. Łabuński[18] zostanie nadal prezesem, że do Ameryki nie jedzie. Będą jej musieli udogodnić urzędowanie, dać jej go niewiele, i wygodnie.

Dzięki za obietnicę przesłania programu Mamie. Nie zapomnij. Ucieszy się ona jak nie wiem co. A domyślasz się[,] jaki ja uradowany[,] że TY śpiewałaś moje! Robisz to tak cudownie! Nie zapomnę nigdy wrażenia, gdy Ciebie pierwszy raz usłyszałem, tam u Nadii, gdy nagle moje [półnuty ćwierćnuty] i różne [ósemki] ożyły, zabrzmiały.

Wygrałem, Marysiu! Wygrałem! Zwolnili mnie! Ale jeszcze w podchorążówce przynajmniej do Świąt B[ożego] Nar[odzenia] siedzieć muszę. Potem zamykam się na 2–3 mies[iące] w Wilnie i tam piszę. Z gotowym materiałem przyjadę gdzieś w marcu lub kwietniu do Paryża.

Uściśnij wszystkich – ręce Twoje i p. Nelly[19] całuję – podziękuj jej za list.

[dopisek na marginesie:] Zrobiłem listownie co się dało – powiedz Jej to.

Twój wdzięczny i *fidèlement de voué*[20]
Zygmunt M.

2.

Wiśniowa nad Wisłokiem, 22.12.1933

Maryś! – Za późno – już przepadło z Wilją – ale jeszcze się może dowiesz z Nowym Rokiem, że i ja myślę o Tobie! Że Ci całym sercem życzę – wiesz jak bardzo. Chcę swoim życzeniom nadać jakąś „specjalną" wagę, dlatego zwracam Twoją uwagę na ich szczerość. Bo mam kult szczerości. Tych formułek, kłamstw, itpodobnych historii nie znoszę. Staram się albo prawdę mówić, albo milczeć, gdy prawda jest za trudna, za ciężka, za „niemożliwa", czy zbyt koląca, (kłująca) delikwenta. To bywa niestety tak często. Tak zwana „delikatność" każe nam wtedy milczeć – choć to nieraz tak dławi. Ale życzenia do Ciebie, to po prostu aż radość pisać! I w dodatku pisze Ci je taki dłużnik[,] któregoś [przerwa między wyrazami i dopisek ze strzałką i rysunkiem muchy: (w to puste miejsce wlazła jednodniówka TAKA! (Ale ładniejsza) – nie można jej przecie spędzić. Karmię je, mimo braku czasu, jabłkami, one to bardzo lubią. Siedzi ciągle – karty nie można obrócić!)] śpiewała, [dopisek: Chciałem nalać wódki do herb[aty] i nalałem wody kolońskiej: Ps[ia] Krew] Nie gniewaj się – ale woda kolońska – (nie ma mowy o następnej herbacie – jest b[a]r.[dzo] późno i świat śpi – a tym bardziej służący)

[18] Feliks Roderyk Łabuński (1892–1979) – polski pianista i kompozytor, współzałożyciel Stowarzyszenia Młodych Muzyków Polaków w Paryżu.

[19] Prawdopodobnie chodzi o Nelly Łabuńską, siostrę Feliksa i Wiktora Łabuńskich.

[20] Fr. wiernie oddany.

– woda kolońska i te jednodniówki przerwą ci list do Ciebie zupełnie. Bo do jakiegoś tam nieznośnika, z interesami, to nie – ale list do Ciebie, to są takie przyjemne luksusy co do czasu – więc człowiek żyje. Żyje równocześnie. Bazgrze i żyje. – Wróć: (co to było?)… śpiewała. – No tak. Życzę Ci[,] byś nigdy nie miała gardła jak Lechoń. – (wybacz – przebacz – ale przypomina mi się Lechoniowy głos – nie mogę darować sobie, by tego głupstwa nie napisać.) Gardło jak Lechoń! toż to przecie poemat – – Lechoń przymiotnikiem – gardło podmiotem, rzeczownikiem – razem: poemat. Otóż w 1934 masz być dalej i zawsze cudowną Modrakowską. A „dla siebie" – szczęśliwą. Co to znaczy? Nie wiem. To „takie coś"[,] co sobie chyba tylko wyobrażamy. Idea, jak tyle innych, równie jak inne piękna. Słowo, któremu nadają tysiące znaczeń. Tyle ilu ludzi. A Ty? Hm. – (Może jeszcze o tym porozmawiamy?) –

Jeszcze trochę, ale już do rzeczy – z dyscypliną it.d. – Mama. A więc Mama Cię kocha, jak ja, tylko mądrzej; wiesz jaka jest Mama. Spokojna, równa, mądra – przymiotami tymi asekuruje swe uczucia – które rozdaje wytrawnie, ostrożnie – nie znosi ogni słomianych i nieopanowanych entuzjazmów. Jeśli się Mama entuzjazmuje, to na 20, 30, 50 lat. Dlatego Ty możesz być pewna Jej uczuć do siebie, Jej pamięci, Jej życzeń – w ogóle: Jej. Ale, (mimo że bzikuję za jednodniówkami) – nie bierz mnie za lekko – ostatecznie nie może znów tak daleko paść gruszka od gruszy. (Ładniej brzmi: jabłko od jabłoni).

Maryś. Czekaj. – Co robisz? Coście zrobili w Stowarzyszeniu? Kogoście wybrali? Mój Boże: chcę dokładnych wiadomości, a sam grzeszę, bo kocham urlop. Jestem na urlopie – (b[a]r.[dzo] krótkim) – a głowie daję ten urlop[,] gdy do Ciebie piszę. Precz system! Chcę Cię przywalić długością listu, by choć kartę z Ciebie wydobyć! –

O sobie – powiem Ci tyle – że skoro mnie nie wypuścili we wrześniu, ani w październiku ani w XI, ani w XII, no to mnie wypuszczą w styczniu. Ale to wtedy już będzie późno jechać do Paryża. Pojadę pisać do Wilna. Z zamknięcia u Bazylianów przywiozę Ci wtedy pieśni[,] jakich nikt nie widział – (no pewnie!) – i w ogóle wyjdę stamtąd niebywały. – Gdybym w to nie wierzył – no to nie warto by żyć.

Ze wzruszeniem kończę. Tyle tam naszych! Wymieniać? – P. Nelly, – i powiedzmy hurtem „Stowarzyszenie" itd. –

Do widzenia. „Całuję rączki". *Bon courage*[21] –
Twój Zygmunt

[dopisek z prawej:] To słowo, to zapożyczone u N.[adii] Boulanger
[dopisek z lewej:] Absurdalność listu wynika z krótkości urlopu – w czasie[,] którego chce się załatwić wszystko: dom, interesy, porządki w skryptach, korespondencję „urzędową" – i taki jak ten: liebesbrief[22].

[21] Fr. odwagi (w znaczeniu: powodzenia).
[22] Niem. list miłosny.

3.

5.02.1934

[Fotografia z opisem:] Na ćwiczeniach, przy forcie „Zniesienie”
Przemyśl. wrzesień 1933. Dywizyjny Kurs Podch.[orążych] Rez.[erwy] Piech.[oty] w 5 P.[ułku] Strz.[elców] Podhal.[ańskich]

Maria – otom cywil – posyłam to – z września 1933 – jako dowód, że było to prawdą; – posyłam w pierwszy dzień – z dworca w Rzeszowie…

Za trzy tygodnie będę w Wilnie. Poślę ci różności wtedy.

Uściskaj wszystkich i ręce sobie ucałuj – jak i p. Nelly.

Za programy Ci dziękowałem – prawda?

Twój Zygmunt

[dopisek z lewej:] Fizyczna ma osoba w I[ej] czwórce, duchowa gdzie indziej.

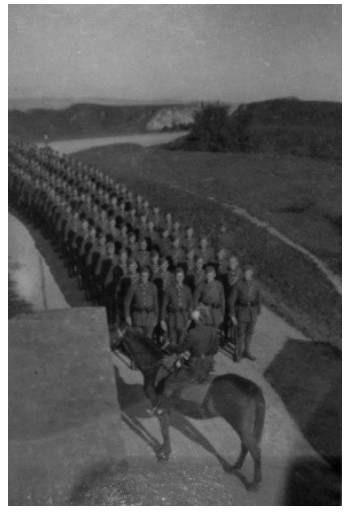

4.

15.02.1934

Tak – Pani – cywil jest prawdą – za dwa tygodnie z Wilna napiszę do Ciebie – chyba[,] że mnie angina zadusi – bo ogromnie trzeba było chorować – w tym cywilnym stanie. Jestem ogromnie ciekaw różnych rzeczy – ale jest ich tyle, że Ci teraz nic nie powiem.

Ręce Twoje, Maryś, całuję najczulej, Twój i Wasz

Zygmunt

5.

19.?02.1934 [na podstawie stempla pocztowego]

[kartka Tarnów, katedra]

Pewnie nie znasz tego cudownego nagrobka z Tarnowa? Równie piękne są w S.[an] Giov.[anni] e Paolo w Wenecji. Ty tam demantybulujesz Paryż, krzycząc „*a bas les voleurs*![23]" – ja jadę do Wilna – co równa się wyprawie Argonautów, nie po złote runo wprawdzie – ale po nutowe runo. Otrzymasz stamtąd piosenki i Twój ton prozy, z końcem marca. (Będę tam 5.03.). Z Szeligą[24] zwariuję tam. Całą myślą, sercem, duszą, Twój wierny podziwiacz, który Cię kocha. (w ogóle im STARSZYM tym więcej kocham).

Z.M.

6.

Wilno. Ostrobramska 9. (m.4.), 30.03.1934

Maryś, posyłam Ci Alleluja, jakie tylko jest najlepsze, żeby Ci nie było gorzej, ale coraz lepiej – bo sens ma wszystko, tylko sztuka go zobaczyć, czasami bardzo cięża sztuka, operacja[,] którą trudno przetrzymać[.] Ze słów[,] które mi pisałaś nie wiem co ani jak, ale wiem[,] że Ci niełatwo jest w ogóle żyć. Do Tadeusza pisałaś o kantacie 60 Bacha[25]. Znam ją, że prawie bym mógł całą napisać, i chorał ES ist genug – i arioso Ducha Św. – z recitativem die Furcht – „Seelig sind die toten – die in dem Herren sterben." – (bas) śpiewa Duch Św.

Kto taką ma piękność, kto widzi i czuje jej piękno, ten niech już wie jak bardzo wiele w życiu zyskał. – Wiem[,] jak trudno jest żyć na takiej „bezosobistej" gałęzi. Wiem to, kto wie, może równie dobrze[,] jak Ty. Ale właśnie, trzeba.

Dziś Wielki Piątek. Zza dwóch ścian słyszę radio: „Jezu Chryste – Panie miły". Poza tym siedzę w Wilnie i dużo pracuję. Chcę sens tak wypracować, bo też – w inny nie wierzę. Są natury[,] którym sens wystarczający innym nie wystarczy. – Ręce Twoje całuję i ściskam –

Twój Zygmunt Mycielski

[dopisek z lewej:] Podobno z Nadią jesteś b[a]r.[]dzo blisko. Gratuluję. Taka Nadia to może otworzyć oczy i pokazać więcej od reszty ludzi (w ogóle). Ja Jej zawdzięczam w życiu, kto wie – może najwięcej. –

Nie ma dnia[,] bym o Niej nie myślał. –

---

[23] Fr. precz ze złodziejami.

[24] Tadeusz Szeligowski (1896–1963) – polski kompozytor, pedagog, prawnik i animator życia muzycznego.

[25] Jan Sebastian Bach, kantata *O, Ewigkeit, du Donnerwort* BWV 60.

7.

[trójdzielna rozkładana kartka z Wilna], 4.04.1934

Maryś

dzięki za list Twój, który rozminął się z moim do Ciebie – czyś go dostała? Słuchaj – jeśli mi chcesz przysłać twoją foto[grafię] – to napisz, a jeśli Twoją z Nadią, to napisz Ty, i PRZYDUŚ Nadię[,] żeby i Ona mi napisała – Wiesz[,] że mi sztambuch ukradli – więc chcę mieć Ją i Ciebie dla siebie! (Przynajmniej na fotografii!) –

A dalej: Mam dla Nadii (sekret) piękny buch[26], a w nim akwarele Zygmunta Waliszewskiego[27][,] oprawa skóra itd. Chcę Jej to posłać, ale Francuzi pewnie cło wywalą. Poślę Tobie, i czek mój „in blanco". Czy mogłabyś zapłacić ewentualnie cło, i na czeku wypisać sobie sumę[,] ile trzeba[,] i odebrać to sobie z moich pieniędzy w B^que^ de France – (48 Bd. Raspail)? Nie nudziłbym Cię tym, gdyby nie osoba Nadii. A sztambuch ten mam już coś od 3 lat u siebie – i ciągle go gubię (choć wielki jak stół) i nie mogę Jej dowieźć! – Cudnie by było[,] gdybyś Ty Jej go wręczyła, Maryś. Dzięki za Twój list. Widzę[,] żeś zawsze ta sama. To tak dobrze. I za Twoją przyjaźń Ci dziękuję, proszę o nią – bo żyć trzeba także, a przyjaźń to cud życia.

Ściskam i ręce Twoje całuję
Twój Zygmunt. (M.)

Tadeusz[28] jest najlepszy.

[dopisek po prawej:] Życzenia na Fireure Roma[?]. Piszesz o tym, jakbyś do St. Denis jechała.
[dopisek na górze:] Wasz, Twój koncert 2.05. to… na moje imieniny prezent dla mnie! Ten symbolizm mnie wzrusza!

8.

5.05.1934

Kochana Marysiu –

1) Z kolacji u Tadeuszów trzy słowa – żeby Ci powiedzieć[,] że lato się zbliża, a z nim wakacje w Wiśniowej nad Wisłokiem, stacja w miejscu, na linii Rzeszów Jasło. Czy to ci wystarcza? Domyślasz się[,] co by to była za uciecha dla Mamy, moich braterstwa i niżej podpisanego. Zrobilibyśmy coś nadzwyczajnego, jakąś Filię paryską, Tadeuszowie, Ty i ja.

2) Książkę dla Nadii posyłam p. Kin[g]i Balowej. – Niech będzie pochwalony. –

Acha: a fotografie?!

Całuję rączki najczulej
Z.M.

[26] Niem. książka.
[27] Zygmunt Waliszewski (1897–1936) – polski malarz i rysownik, reprezentant kolorystów, kapista.
[28] Tadeusz Szeligowski.

9.

Wiśniowa nad Wisłokiem, 27.08.1934

Maryś –

nie wiem[,] jak Twój adres – czy ta prosta Asnièrowa zawsze? Na ręce Nadii najmilszej posyłam Ci pięć piosenek[29]. Może Ci się nadadzą? Tylko niech pianista trzyma rytm Iej, III-ej, IV-tej i V-tej. Rytm III-ciej jest b[a]r[]dzo łatwy, gdy w ucho wlezie owo

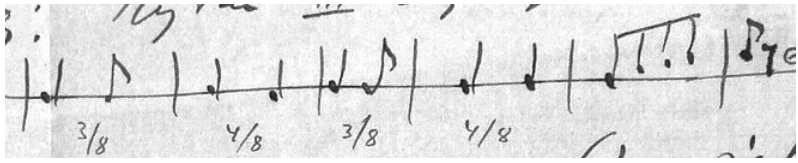

etc., a i inne krótkie muszą być wykonane (tak jak Ty umiesz!) dokładnie. W każdej zaś są miejsca na *lirico*, *molto amoroso*, *espressivo*, *dolente et caeteramente*, które natychmiast zobaczysz po linii i charakterze, (brak fortepianu). Tam można *rallentandować*, *point d'argować*, – Linia Drugiej („padał deszcz") jest nie czuła, ale śpiewa aż do zachłyśnięcia się, (oczywiście nie śpiewaka/czki!) (w akompaniamencie i sopranie wyszperasz łatwo rozmaite kanony i inne historie.)

Maryś – co w lecie, jak pięknie, gdzie szczęśliwie, jak skupienie? – Powiesiłem, ja, nieśmiertelność, nędzę, dramat i radość na gwoździu – pana Boga i biedę ludzką mam w nutach i słowach. Robię swoje, co umiem i jak umiem, chcę dobrze i dobrze życzę. Gdy zechcesz, napisz, to taka frajda. A odbierz u Nadii pieśni, pokaż Jej i nie bądź za surowa! Wszystko w nich jest świadome. Koniec czwartej czuły prawie na stukanym basie. Ściskam Cię, i ręce całuję. Może przyjadę, ale tu ciężko, powódź dogodziła – choć u nas deszcz wystarczył – i tak dalej – Nie sposób dłużej po liście do Nadii!

Twój Zygmunt Mycielski

10.

Wiśniowa nad Wisłokiem, 5.10.1934

Marysiu – parę słów tylko: zapewne zobaczymy się w Paryżu wkrótce! Dziś tylko donoszę, że posłałem dla Ciebie, na ręce Nadii[30] *5 Pieśni weselnych* – a Nadia

[29] Mowa o *Pięciu pieśniach weselnych* na sopran i fortepian z 1934 r. Modrakowska prawykonała je w Paryżu 31 stycznia 1935 r. z towarzyszeniem Boulanger. Por. B. Mielcarek-Krzyżanowska, *Zeuropeizowany folkloryzm* – Pięć pieśni weselnych *Zygmunta Mycielskiego* [w:] *Muzyka polska za granicą. Między Warszawą a Paryżem (1918–1939)*, red. B. Bolesławska-Lewandowska, J. Guzy-Pasiak, Warszawa 2019, s. 171–181.

[30] Nadia Boulanger.

każe mi inny egzemplarz Tobie posłać, sama ten zatrzymała – (bo Jej się spodobał). Ponieważ jestem dziko zajęty, nie mogę teraz skopiować (kopiowałem je już 5 razy!) Dlatego proszę Cię, byś się upomniała u Nadii, i zobaczyła je, nie zabierając ich Jej jednak, tylko, najwyżej, pożyczając, dla obejrzenia. – Nadia nie powinna chyba się o to pogniewać? – Napisz mi karteczkę, czy Ci się podobają, czy nie, bo nie wiem czy, zwłaszcza w piątej, chcesz wykrzykiwać takie gwałtowne historie.

Z Warszawy mam trochę wiadomości, w ogóle, gadania z Tobą MILION.

Do Paryża pojechał zdolny Roman Maciejewski[31]. Nie wątpię, że skomunikowany już jest ze St[owarzysze]niem. Nie wiem jednak[,] czy umie sobie poradzić. Byłbym ci niesłychanie wdzięczny, gdybyś go nieco „przychołubiła". Choćbyś go nawet i nie znała, to zrób mu *des avances*[32], zaproś do siebie, poradź, żeby miał wrażenie przychylności. – Nadii donosiłem dwa słowa o nim. Jeślibyś uważała za możliwe pokazanie go Nadii, i jego kilku rzeczy (wydane choćby) – to już by było b[a]r.[dzo] wiele. [dopisek z prawej:] tylko Ty możesz to zrobić przyzwoicie i przyjemnie, tak wobec Nadii, jak i wobec „Maćka" (tak go nazywają w Warszawie). Chodzi mi o to, by on się nie pchał, a Jej brak czasu by nie brał (póki Jej nie zna) za *fixy faxy* etc. etc. etc. – *Et caetera* – (Zobaczymy się! Będziemy na diapazonie Maksymalnym!)

Niech on zobaczy[,] jak muzyk powinien wyglądać (Nadia!) I człowiek! Ściskam Cię CAŁĄ DUSZĄ, ręce całuję CAŁYM SERCEM –

Co więcej? Wiesz. Muszę się spieszyć.

Twój Zygmunt Mycielski

11.

MONTRÉSOR. (I. et L.) Francja, 20.10.1935

Kochana Marysiu –

tak często myślę o Tobie – i nic, mur, piszę na ręce Lusia[33], który prześle p. Nelly, a ona może Tobie odda – długa droga! Tak trudno wyśledzić kogoś imaginacją, gdy długie niewidzenie zrywa kontakt bezpośredni, ale wiesz może, że istnieje zawsze prawdziwy kontakt, wierny, bez względu na pisanie, na przerwy. Nie zasypuję Cię pytaniami, wiadomości przygodnych nie posyłam, bo takie rzeczy toną w tej gmatwaninie dni. Żałuję[,] że nie wykorzystałem lepiej czasu[,] gdy byłaś tu – żeby więcej z Tobą porozmawiać o rzeczach[,] które dotykają bardziej środka, które ruszają szczerze struny człowieka. Ale Paryż zawsze tak męczący, pospieszny – i życie ciągle trzyma człowieka na jakimś wąskim cyplu, tyle że tkwi.

[31] Roman Maciejewski (1910–1998) – polski kompozytor.

[32] Fr. nobilitacja, przysługa.

[33] Zdrobniała forma imienia Feliksa Łabuńskiego.

Teraz: ja wyjadę z Paryża, pewnie gdy Ty wrócisz – i wszystko znowu nas porozrzuca, jak z tylu przyjaciółmi, których zwołać nie można, choćby się chciało czasami krzyknąć, czy są. Zawsze wierzę[,] że są – Ty gdzieś, Szeliga w Wilnie, paru innych [p]o świecie – ale ostatecznie, towarzysz codziennych trosk, dwudziestu czterech godzin na dobę, wierny, w środku, w głowie, wszędzie – jeden wie co jest, niedomówione, kręcące się w kółko, samotność – czyli człowiek przed sobą samym. Czepia się miłości, przyjaźni, czegokolwiek, szuka „ekstazy", tworzy ją, rozpusta czy inny odurzający środek. Wszystko ma być spokojem, nie spazmem[,] bo spazm nic nie daje, a życie ma być „co dzień". Spokojnie dlatego piszę wszystko. Teraz na wsi kończę dużą partyturę, robię tej muzyki mnóstwo, „bebechy wywracam" – wprost na lewą stronę.

– Piszą mi, że p. Nelly nie wróci do Paryża. Czy gdzieś z Tobą jedzie??

Jaśnie Wielmożne Stowarzyszenie traci wiele, a i tak nieraz potrzebuje środków ratowniczych żeby żyło. Zobaczymy[,] jaki będzie nowy zarząd – p. Felicja Krance (Lilpop)[34] będzie sekretarzować zapewne.

Ściskam Cię bardzo serdecznie i ręce całuję – pamiętaj – może jaką kartką odezwij się – Montrésor. (I. et L.)

Twój Zygmunt (Myc.)

12.

Kraków[,] Warszawska 1, 20.11.1945

Kochana Marysiu –

Jeden list doszedł mnie w niewoli od Ciebie. Była to olbrzymia radość. Odpisałem zaraz, pod fałszywym zresztą nazwiskiem, bo bardzo mnie tam pilnowano. Nela Łab.[uńska] mówiła mi w Warszawie[,] że nie dostałaś tej mojej odpowiedzi. Więc to teraz, po latach, dziękuję Ci za wierną, serdeczną Twoją pamięć o mnie, i zapewniam Cię, że myślałem o Tobie bardzo często przy tych różnych taczkach, torfach, workach, węglach, łopatach i widłach[,] którymi machałem w III^{ciej} Rzeszy pod bagnetami i „kryplami"[?] krzyżaków.

Od 2^{ch} równo tygodni jestem w Polsce, wysłany przez naszą Ambasadę w Paryżu w trybie „repatriacji indywidualnej specjalistów". W W-wie siedziałem 8 dni, tu chcę być, przez jakiś czas przynajmniej z Mamą. Na razie przyjąłem recenzenturę w „Dzienniku Polskim" i przyczepiłem się muzycznie do Krakowa, przywiozłem jedną partyturkę napisaną już po wyjściu z niewoli[,] we Francji[35]. Zobaczymy[,] jak powiążę koniec z końcem[,] i jak utrzymam Mamę na tym wątłym chlebku

[34] Felicja Lilpop-Krance (1908–1993) – córka znanego architekta Franciszka Lilpopa, żona pianisty Kazimierza Kranca. Studiowała malarstwo pod kierunkiem Józefa Pankiewicza.

[35] Mowa o *Pięciu szkicach symfonicznych* na orkiestrę z 1945 r.

muzycznym, a który przecież jest dziś jeszcze lepszy od wielu innych poborów; obraz świata nie przestał mnie zaciekawiać, mam nadzieję[,] że jakoś dam radę bez zbytniego paskudzenia się (nazywają to prostytucją, słowo[,] którego znaczenie jest bardzo rozległe i nie oddaje w rzeczywistości znaczenia[,] które się mu przypisuje. Ostatecznie, robi się wszystko za pieniądze, a nagle, gdy się trochę człowiek pokrzepi przy tej miłosnej okazji forsą, to świat zaraz krzyczy[,] że to prostytucja.)

Marysiu, fatalnie zjechałem z tematu i pozostaje dla mnie tajemnicą[,] czemu tak fatalne tematy wkradły się do tego listu. Nawiązuję:

ponieważ Cię lubię, więc nie dbam o stronę formalną listu. Skrobię trzy po trzy, jak do prawdziwych przyjaciół[,] którzy, gdy się po latach spotkają, to nie potrzebują sobie wszystkiego opowiadać „od początku" – ale po prostu „dalej żyją".

Żyjmy dalej. Zanadto w tył nie ma co patrzeć. Tyle tylko: *Amatte Dieni vedri* na rue Ballu 36, Nadia wraca do Paryża około 1go stycznia, została (zaocznie!) mianowana profesorem w Konserwatorium, przywiązuje się do tego b[a]r.[dzo] wielką wagę. Paryż b[a]r.[dzo] zdechły. Szałowski[36] pisze doskonałe rzeczy, bardzo „szałowskie" – czuje[,] że trzeba już to zmienić, co dowodzi[,] że jest uczciwym, prawdziwym artystą. Marie Blanche siedzi na swoim Barbecie de Jouy, straciła męża i amanta, śmierć ich zostawiła ją niepocieszoną, więc pociesza się (ponoć) z kimś innym, (oczywiście żywym). Monako jeździ na rowerze z portkami spiętymi agrafką (clipsem?)[,] a gdy mu trzaśnie guma (od roweru) to prowadzi piechotą rower z Barbetu na Focha. Tempora – etc. – i tam, poza tym, dużo zdechlizny, obawy o biedę, o śmierć, o nieprzyjemności doczesne. Nie zauważyłem[,] by literatura odzwierciedlała tam choć trochę to[,] co się z człowiekiem na ziemi stało. Dalej zastanawiają się nad nieszczęściami[,] które nazywają ciągle „sercowymi" – choć nie tylko serce[,] ale i inne części naszej fizjologii grają w tych przeżyciach rolę. Tutaj, widziałem Warszawę. Gdy dotknąłem tej ziemi i zobaczyłem ludzi tych, tam, w W-wie, zrozumiałem[,] że dobrze zrobiłem[,] żem tu wrócił.

Milion rzeczy trzeba by pisać, a tu napór dżungli każe gdzieś biegać, coś robić, a przyjaciół rzucać na bok, i w ogóle zrewidować raz jeszcze stosunek do rzeczywistości (i do pojęć różnych).

Donieś trochę o sobie, o Twoich basałykach, o sobie jednak przede wszystkim, bo Ciebie znam, a basałyków nie znam, tylko Ci ich winszuję!

Moc serdeczności Ci posyłam i ręce Twoje całuję,
panu Jackowskiemu piękne ukłony załączam
Zygmunt Mycielski

[36] Antoni Szałowski (1907–1973) – polski kompozytor, jeden z głównych przedstawicieli neoklasycyzmu, bliski przyjaciel Mycielskiego.

13.

Kraków, Warszawska 1, 3.12.1945

Kochana Marysiu. Najpierw rzeczowo, odpis na Twój list: czytam go w tej chwili i donoszę że:

zaczepiłem się na razie o Kraków, gdzie na razie piszę tylko w „Ruchu Muzycznym" – co nie jest publiczność, ale tylko kapliczka muzyczna. Miałem pisać w „Dzienniku Polskim", ale, przyjąwszy mnie o 12 z otwartymi ramionami wylali mnie o 18tej z powodu „nagłych zmian w redakcji" i „przyczyn budżetowo-finansowych". Poza tym: wszystkie tygodniki i miesięczniki chcą mej współpracy, ale ja na razie przyjąć niczego nie mogę bo:

otrzymałem propozycję z Warszawy do Min.[insterstwa] Kultury i Sztuki. Zdecyduje się to tu 18-go[,] gdy będzie tu Naczelnik Departamentu Muzyki Drobner[37]. Wtedy ustnie z nim, poznawszy zakres działania i obowiązki me w W-wie[,] postanowimy[,] czy zostaję w Krakowie[,] czy też pojadę na tę pionierską robotę do Warszawy.

Jeżeli zostaję w Krakowie[,] to wezmę różne pisma („Odrodzenie", „Twórczość") – (niestety już nie „Dziennik Polski") – będę w nich pisać. Na razie zaś mogę tylko w tym „Ruchu" o Tobie napisać[,] ale to dwutygodnik i nie ma znaczenia reklamowego. Niezależnie od tego spróbuję puścić tu w ruch akcję przez Kisielewskiego[38][,] który pisuje w „Tyg.[odniku] Powszechnym"[,] i z którym jestem b[a]r.[dzo] dobrze[,] i przez innych, w ogóle, gadaniem i pisaniem o Tobie. Kraków jest chyba dosyć łatwy do poruszenia. Oczywiście trzeba dać wielkie afisze i robić wszystko[,] co nieprzyzwoite[,] by poruszyć masy, wierzę jednak[,] że dadzą się one łatwo poruszyć. Niestety[,] jednak najtrudniejszy mam dostęp do najważniejszego „Dziennika Polskiego", ale i tam ufam dotrzeć przez Maklakiewicza[39]. Nie wątpię, że Twój koncert muzycznie będzie zupełnie *pianissimo*, a wierzę[,] że głos Twój nie jest tak[,] jak piszesz, i wszystko pójdzie doskonale. Mirowi[40] dziś lub jutro pokażę Twój list. Fatalnie jest z p. Konczyńskim. Wyjeżdżam z Krakowa 7-go rano (!!) (o 7-mej rano) na 6 dni do mojej bratowej[,] która uczy w gimnazjum w Strzyżowie[,] ma 2-ch synów i zarabia tylko tym gimnazjum – zupełnie jak Ty[,] ale ona nie śpiewa, więc tym ciężej. Po 6-ciu latach muszę ich zobaczyć i daty tej już zmienić nie mogę ze względu na święta 8–9 – jedyne dni[,] w których mogę zobaczyć więcej moją bratową. Dlatego zostawię polecenie w Związku muzyków Basztowa 23 (St[owarzysze]nie Kompozytorów,

[37] Mieczysław Drobner (1912–1986) – polski kompozytor, muzykolog i pedagog.

[38] Stefan Kisielewski (1911–1991) – polski prozaik, publicysta, kompozytor, krytyk muzyczny, pedagog.

[39] Jan Adam Maklakiewicz (1899–1954) – polski kompozytor, dyrygent, krytyk muzyczny i pedagog.

[40] Kazimierz (Miro) Chłapowski.

w lokalu Tow.[arzystwa] Wydawn.[iczego] Muzyki Polskiej) i u mojej matki Warszawska 1[,] by pod jednym z tych adresów zostawił p. Konczyński cały Twój materiał reklamowy dla mnie. Gdy wrócę (około 12.12.) to zaraz to wezmę, i sądzę, że uda mi się zmontować tu jakąś reklamę Twego koncertu i osoby, ale raczej drogą szarej eminencji niż wprost. P. Konczyński może dużo zrobić przez muzyków już urobionych trochę.

Resztę omówimy i ułożymy wspólnie, z Mirem zrobię konferencję zaraz, on Ci pewnie też napisze wkrótce. Mam nadzieję[,] że wszystko będzie doskonale, i recitale też, i w ogóle. Co do siebie, to tylko mam wielki lęk przed Warszawą, którą widziałem przez tydzień, i która byłaby grobem mojej roboty muzycznej i publicystycznej – bo Minist.[erstwo] zjadłoby mi cały czas, a nie wiem czy nie trzeba przyjąć? Na ołtarzu ojczyzny. A sześć lat już straciłem zupełnie.

Twój list też jest dla mnie wreszcie zupełnie wspólnym językiem, wszystko myślę tak samo! – To rzadkie! Koncerty mogłabyś też dać w Lublinie, gdzie Szeliga jest kacykiem muzycznym i ułatwiłby ci wiele, sądzę. On tu też będzie na zjeździe 18-go – (zjazd czegoś tam, zapomniałem, ale b[a]r.[dzo] ważny!) (W czasie takiego zjazdu muzyków tu, dobrze by Twój koncert zrobił!) W Katowicach jest B. Woytowicz[41]. Więcej dziś nie piszę. Ściskam w pośpiechu i ręce Twoje najserdeczniej całuję

Zygmunt Mycielski

Mam nadzieję że p. Konczyński ma jakieś d[o]b.[re] Twoje fotografje dla prasy?

14.

Warszawska 1. (m. 8), 3.03.1946

Kochana Marysiu –

jestem wielką świnią[,] że dopiero teraz piszę do Ciebie – ale było to tak: czekałem na dokładną datę Twego przyjazdu, na przyjście Twego impresario, więc nie pisałem, a potem owe zajęcia obecnego muzyka: biuro, posiedzenie, sekcje, zebrania, komisja, zarząd, konferencja, do tego zamówienia, recenzje, redakcja – cały absurd tak zwanego „czynnego życia"[;] dobrnąłem szybko do infekcji (to brzmi jak sekcja!) i, czując się pod psem[,] zachorowałem – co jest oczywiście katastrofą materialną, bo dziś nie można sobie pozwolić na niezarabianie. Z infekcją siedzę na gruzach blisko czteromiesięcznego pobytu w Polsce i rozmyślam nad rodakami, Europą, światem i Tobą. Co się dzieje? Czy Ci nie dają dosyć dobrych warunków, czy też inne jakieś przeszkody? Ja tu bardzo mało widuję Maklakiewicza i w ogóle my, w Związku muzyków mamy mało kontaktów z Filharmonią[,] która się rządzi

[41] Bolesław Woytowicz (1899–1980) – polski kompozytor, pianista i pedagog, współtwórca śląskiej szkoły kompozytorskiej.

w zupełnie ścisłym swoim kółku. Ty w Częstochowie jesteś zupełnie na boku, trzeba to przełamać, ale, aby to robić, trzeba być w kontakcie i wiedzieć[,] do czego się dąży. Ja wiem tyle, że do Twego koncertu dotychczas nie doszło. Jestem (zdaje się) w stanie obrobić Broszkiewicza[42] w „Dzienniku Polskim"[,] by n.p. o Tobie pisał, mógłbym o Tobie (np. z racji 20lecia St[owarzysze]nia paryskiego) napisać artykuł w „Ruchu", ale musiałbym mieć na to materiały, trochę się z Tobą zobaczyć, wiedzieć[,] co teraz robisz, śpiewasz itd. – Pisać w powietrzu, nie wiadomo z jakiej przyczyny (okazji) jest trudno. Może byś Ty napisała jakiś artykuł Kisielewskiemu dla „Ruchu" – o muzyce, a ja bym napisał wstęp[,] czy coś takiego do tego artykułu o Tobie? W Polsce mało Cię pamiętają, trzeba by tu działać przez nas, paryskich, ale od czego zacząć? Czyś nie pisała do Szeligi? On w Lublinie mógłby może po swojemu rozpętać Twój sezon?! Tu Filharmonia patrzy przede wszystkim na stronę forsy. Ada Sari[43] i Bandrowska[44] bardzo długo bardzo głośno trzymają (zresztą b[a]r.[dzo] dobrze) wysokie nuty, Twoją reklamę trzeba by od innej strony ująć[,] przyciągnąć publiczność przez objaśnienie jej z góry. Kisielewski w „Tygodniku [Powszechnym]" i Łobaczewska[45] w „Odrodzeniu" mogliby być też teraz, gdy ich lepiej poznałem (i zastępowałem w czasie choroby ich), być przezemnie „obrobieni". Ale dotychczas wszyscy ci (nieliczni) krytycy nie pisywali nigdy nic przed koncertem, i zwyczaj ten (zresztą zły) będzie trudny do przełamania.

Ględzę w kółko, sam czuję się pod psem[,] i nie wiem[,] jak koniec z końcem związać, choć mam tylko chorą Matkę i Jej służącą na głowie, ale i to jest dużo, gdy z muzyki trzeba obstać, i gdy wszyscy dookoła, dzieci braci i najbliżsi są w nędzy. Nasz cały kontynent jakże spasował! W Paryżu byłem parę razy u Marie Blanche, inaczej tam, choć na tym samym Barbecie. Pierre de M. siedzi na Av. Foch w pokoju swego sekretarza, jeździ na rowerze przyszczypując spodnie clipsem, a gdy mu dętka pęknie to prowadzi rower przez całe miasto piechotą po nocy. Kolacyjki u niego i u niej skromne, zbliża ich to wszystko do ludzi i są nadal mili, ale wszystko tam takie podupadłe, u Dolly R. też „atmosfera prowizoryczna" – jak wszędzie. Skończyła się hegemonia Europy nad światem, a Paryż trąci partykularzem[46]. Już nie tam się decydują losy świata dookoła stolików u Larue. Sztuka też to odczuwa. Nie poznałabyś atmosfery. N.[adia] Boulanger miała wrócić tam około 1.01. – mianowana profesorem w Conservatoire, Annette[47] siedziała u niej na Ballu, gdzie ja zacząłem pisać szkice symfoniczne, które chcę tu w Filharmonii usłyszeć. – Tu Miro wyjechał do Poznania, mówią mi teraz[,] że dwa dni temu wrócił.

---

[42] Jerzy Broszkiewicz (1922–1993) – polski prozaik, dramatopisarz, eseista i publicysta.

[43] Ada Sari, właśc. Jadwiga Szayer (1886–1968) – polska śpiewaczka operowa, sopran koloraturowy.

[44] Ewa Helena Bandrowska-Turska (1894–1979) – polska śpiewaczka operowa.

[45] Stefania Łobaczewska-Gérard de Festenburg (1888–1963) – polska muzykolog i profesor.

[46] Dawniej: miejscowość odcięta od ośrodków życia umysłowego.

[47] Annette Dieudonné (1896–1991) – muzyk i muzykolog, asystentka Boulanger.

Nie zapomnę, Marysiu, nigdy Twego listu[,] który dostałem w niewoli. Nie masz pojęcia[,] jakie to mi tam wrażenie zrobiło! Odpisałem Ci zaraz, prosząc byś więcej nie pisała, adresat bowiem był już podejrzany przez policję niemiecką, w końcu ja się dostałem wkrótce potem do obozu karnego, w którym kopałem torf i dostawałem dwa ziemniaki dziennie i trzy razy gorącą „herbatę" + 1 kromka (na 24 godziny). Po kilku miesiącach rozciągnąłem się jak długi z atakiem sercowym, ale było to już na dziesięć dni przed uwolnieniem, i wylazłem jakoś cało. Mam jednak zdrowie mocno podcięte i jestem całkiem siwy i czuję się stary. Ale pragnę „morale" utrzymać, to jest ciekawość do świata i wrażliwość do sztuki. Na resztę położyłem m.w. krzyżyk, i to jest bardzo nudne. Ta nuda dowodzi może[,] żem jeszcze nie jest tak stary jak mi się wydaje? Wszystko jedno. W każdym razie sprawy naszych szczęść i nieszczęść straciły zupełnie barwy.

Często myślę o pisaniu do bliskich – siadłem dziś, i nie wiedziałem do kogo. Ludzie rozsypani, przyjaciele, psie[?] uczucie[?]; pomyślałem wtedy o Tobie; bo chodzi o ludzi czujnych i przyjacielskich[,] i o ten poziom, na którym można się czuć swobodnie, a nie myśleć[,] co się pisze i jak to będzie przez adresata zrozumiane; i wziąłem się do listu do Ciebie. I miło mi jest[,] tak pisać mógłbym bez końca, jak gdyby niedawno nas był świat rozdzielił. W Warszawie p. Nela Łabuńska mówiła mi zaraz o Tobie, gdym wysiadł z samolotu i wyszedł w gruzy, zaraz ona się nawinęła na Koncercie w Romie. Muzycy przyjęli mnie b[a]r.[dzo] serdecznie, żądają aktywności, spodziewają się Bóg wie czego.

Ręce Twoje serdecznie całuję
Zygmunt Mycielski

15.

Kraków, Powiśle 4 m. 11, Maria Modrakowska-Jackowska, 25.09.1956

Kochany Zygmuncie,

Przepraszam Cię bardzo za inkomodowanie[48] Cię moim listem, a co gorsze, prośbą o odpowiedź *urgent*[49]. Oczywiście w związku z przyjazdem Nadii. – Otóż proszę o wiadomość, czy Nadia (z Marcelką[50]) przyjadą do Krakowa[,] czy nie? (bez wątpliwości – tylko na pewno tak albo nie). – po drugie: jeśli nie przyjadą, czy moglibyście mi przysłać jakieś zaproszenie na Festiwal? Uczę tu w 3 szkołach (Liceum Muz.[yczne] – Śr.[ednia] Szk.[oła] Muz.[yczna] – Wyższa Szk.[oła] Aktorska) – i na wyjazd musiałabym wykazać się jakimś karteluszkiem, bo mnie nie puszczą. – Oczywiście wolałabym tego uniknąć, bo nie lubię prosić się o zaproszenia – ale wtedy muszę być pewna, że Nadia będzie w Krakowie. – Bądź

[48] Przestrzale: niepokoić.

[49] Ang. pilny.

[50] Marcelle de Manziarly (1899–1989) – francuska pianistka, dyrygentka, kompozytorka i pedagog.

co bądź, Nadia była nie tylko moją długoletnią mistrzynią, ale i moją najlepszą i najwierniejszą przyjaciółką – i jest matką chrzestną mego najmłodszego syna. Poniekąd więc mam pewne prawo zobaczyć się z Nią.

Bardzo Cię przepraszam za zawracanie Ci głowy w tak gorącym dla Ciebie okresie, ale… *vis major*[51]… i tego właśnie nikt prócz Ciebie nie zrozumie.

W nadziei, że mi odpowiesz, przesyłam Ci serdeczne pozdrowienia i uścisk dłoni.

Marysia Modrakowska
[odręczny podpis: MModra]

P.S. Oczywiście przyjechałabym z obu synami, gdyż Nadia oboma zawsze żywo się interesowała i była[,] że tak powiem „przy urodzeniu" obu.

M

16.

Kraków, Powiśle 4 m. 11, tel. 205-75, 2.10.1956

Kochany Zygmuncie,

Stokrotne dzięki za odpowiedź, tak „istotną" i w tempie *rapide*[52]. Wyobraź sobie, że w ten sam dzień, tj. wczoraj otrzymałam długi list od Nadii z Wenecji, po przeczytaniu którego popłakałam się rzewnie. Może i lepiej, bo będę już teraz „trzymać fason" przy powitaniu, choć w stu procentach za siebie nie ręczę. Widzisz, dla mnie Nadia był czymś o wiele bliższym niż dla was… Ale Ty mnie i tak zrozumiesz… Do rzeczy: Otóż byłam u Bronka Rutkowskiego, będącego obecnie Rektorem PWSM[53], i polecił mi napisać Ci „expresem" następujące rzeczy. P[aństwowa] W[yższa] S[zkoła] M[uzyczna] (tzn. głównie on) zajmie się najchętniej całą organizacją przyjęcia N.[adii][,] a zwłaszcza jej odczytu – ale musi najpóźniej do poniedziałku (wskazane do soboty!) mieć oficjalne zlecenia w tej sprawie od Ministerstwa. Gdyby Min.[isterstwo] z tych czy innych powodów zlecenia takiego nie przysłało w takim terminie – i wówczas siłą faktu zaistniałoby, że N.[adia] przyjeżdża raczej prywatnie – to radość z powodu Jej przyjazdu jest tak wielka, że PWSM urządzi Jej wszystko to samo w drodze prywatnej. Ale Rutk.[owski] jest zdania, że to drugie wyjście z sytuacji jest bardzo nie na miejscu wobec N.[adii][,] i że musi i powinno być oficjalne.

A więc Rutk.[owski] jako Rektor czeka na to oficjalne zlecenie Min.[isterstwa] – bo mało jest czasu do zorganizowania wszystkiego. Sala (Florianka cudnie odnowiona) już jest zarezerwowana na sobotę. – Nie wiemy jednak z Twojego listu godziny wykładu, ani też tematu, który jest bardzo ważny w zaproszeniach etc. – Rutk.[owski] wahał się też[,] czy afiszować czy nie, zadecydował jednak, że raczej nie, bo

[51] Łac. siła wyższa.

[52] Fr. szybko.

[53] Bronisław Rutkowski (1898–1964) – polski organista, pedagog, krytyk muzyczny dyrygent i kompozytor.

poprzyłażą snoby mówiące po francusku i nic nieznające się na muzyce, zapchawszy całą salę. Ale znów prawdziwych muzyków dobrze władających tym językiem jest przedziwnie mało tutaj, nie mówiąc o młodzieży… więc wartałoby się i w tej sprawie z Rutk.[owskim] porozumieć i to zawczasu. – Według mnie to jedyny człowiek, który wszystko z sensem urządzić potrafi, będąc świetnym organizatorem – no i mówi po francusku, i trochę N.[adię] zna. Roztrząsaliśmy też problem, czy wykładu Jej nie tłumaczyć na polski (Ty) – ale doszliśmy do przekonania, że to byłoby strasznie nużące. Na Boga napisz, kto jest teściową Twego brata, bo oboje z mężem nie możemy dojść. – Aha, co się tyczy zwiedzania, prosto z Wawelu zawiezie się N.[adię] autem na Skałkę na grób Karola Sz.[ymanowskiego], z którym była w wielkiej przyjaźni, i na pewno zechce ten gest uczynić. – Co do Jej pobytu w Krakowie, postaramy się, aby Jej nie „zabić", ale zapewnić Jej w ciągu dnia trochę odpoczynku zupełnego. – Piszę jednocześnie do J. Jasińskiego, zaznaczając, że nie zależy mi ani na noclegu (mam go u Nelly)[,] ani nawet na koncertach, (choć Nadia mocno byłaby tym zdumiona, gdybym nie otrzymała wstępu. – Zależy mi wyłącznie na oddychaniu tym samym powietrzem co N.[adia] i nacieszeniu się Jej obecnością. Cieszę się strasznie, że przyjedziesz z N.[adią] – ale b.[ardzo] mnie zmartwiły marginesowe uwagi Twoje na temat Twego zdrowia. Wprawdzie i ja nie mam już tego zdrowia co dawniej, ale jakoś się trzymam, a Ty widzę, że zaczynasz „wyprzęgać" – Bój się Boga, nie dawaj się! – Za Twój artykuł w „P.[rzeglądzie] Kult.[uralnym]" dzięki w imieniu własnym i wszystkich uczniów N.[adii][;] napisałeś właśnie to co trzeba, ani słowa za mało ni za dużo, a naświetlenie osobistości N.[adii] jest i prawdziwe i należyte. Brawo! – Cieszę się też na Marcelkę, może kopnie się do Krakowa?

Do Jas. piszę tylko, że Rektor Rutkowski podejmuje się zorganizować wszystko co trzeba i czeka odwrotnego oficjalnego zlecenia Min.[isterstwa] – no i prośbę o papierek z Min.[isterstwa] dla mnie. Reszta chyba go nie interesuje? A jeżeli, to powiedz Mu w[edłu]g mego listu[.]

Jeszcze raz dzięki Ci[,] Kochany, za tak szczerze przyjacielskie podanie mi dłoni – ściskam Cię b.[ardzo] serdecznie, od mego męża serdeczne wyrazy,

Twoja Marysia Mod[rakowska]

P.S. Boże, żebyś Ty wiedział jaki list Nadia mi napisała!

17.

Kraków, Powiśle 4 m. 11, 15.06.1958

Drogi Zygmuncie,

Jest mi okropnie przykro, że Cię nudzę, ale chyba mnie na tyle znasz, że nie będziesz mi tego brał za złe. – Otóż, jak Ci to na *Królu Dawidzie* wspomniałam, złożyłam podanie w Min.[insterstwie] z prośbą o stypendium na trzymiesięczny

pobyt w Paryżu (paźdz.[iernik], list.[opad] i grudz.[ień] br.), aby u Nadii i w innych źródłach za Jej pomocą uzupełnić moje wiadomości konieczne mi do wykładania hist.[orii] muz.[yki]. A przede wszystkim do ukończenia mojej pracy (podręcznik Hist. Muz. dla szk. średnich)[,] w której poruszam poza samą hist[orią] muz.[yki] także ścisłą korelację muzyki z literaturą i plastyką, oraz historią powszechną. Posłałam też odpis uwierzytelniony listu Nadii, która mi pisze, żebym wszystko możliwe zrobiła, aby na te trzy miesiące przyjechać w tym właśnie celu. – Ty mi wówczas mówiłeś, aby się zwrócić do Weinbauma, a tymczasem poinformowano mnie że właśnie Ty oraz Andrzej Dobrowolski[54] jesteście w Komisji i rozpatrujecie te sprawy. Wiem, że starych niechętnie wysyłają – ale wiem też, że wielu wykładowców nawet starszych ode mnie wyjeżdża.

Toteż serdecznie Cię proszę, jeśli możesz, zaopiniuj *favorablement*[55] moje podanie… Tak mi potrzeba tego wyjazdu[,] jak wody rybce.

Był Artur – dziś Filadelfia. Czekam na Twoje relacje w „Przeglądzie" z tych wypadków[,] oczywiście na jednym byłam, na drugi idę za godzinę. Nie do wiary, że Artur zrobił postępy mówiąc po belfersku…

Moc serdeczności
Twoja Marysia

18.

Wrocław, 3.01.1962

Drogi Zygmuncie,

Serdecznie dziękuję Ci za przemiłe życzenia i nawzajem przesyłam moje najserdeczniejsze życzenia na ten Nowy Rok, a przede wszystkim zdrowia i dokończenia *Symfonii*. Zmartwiłam się wiadomością o Twojej chorobie, to przykre, bolesne, a co gorsze dość przewlekłe – no i w dodatku przykrość ścisłej diety! („nudno, ale trudno"). Mam nadzieję jednak, że będziesz rozsądny i będziesz prowadził bardzo solidny tryb życia, zwłaszcza co się tyczy „stołu".

Tadeusz odnosi sukcesy. Został mianowany asystentem przy Katedrze grafiki na pełnym etacie, zdobył medal brązowy za swoje 4 grafiki w Salonie Jesiennym, a teraz w Konkursie grafików, na którym była 1 nagroda i 2 wyróżnienia, otrzymał pierwsze wyróżnienie. Haruje jak wół i wygląda jak chart (dziwne skrzyżowanie!) ale jest zadowolony.

Ja też haruję, ale z coraz mniejszym entuzjazmem.

Andrzej już jest adiunktem i będzie się wnet habilitował na docenta. Antek zaś zdaje teraz egzaminy z prawa bibliotecznego i sposobi się do dokto-

[54] Andrzej Dobrowolski (1921–1990) – polski kompozytor i pedagog.
[55] Fr. korzystnie.

ratu[56]. Pewnie wiesz, że ożenił się w lipcu i oboje mieszkają u nas (my w jednym pokoju, oni w drugim – a Tadeusz wyprowadził się na „sublokatornię"). Bardzo to niewygodne i ciasno nam, ale co robić? Mieszkanie w Krakowie to kwadratura koła.

Mój mąż pracuje nadal, choć wolałabym, żeby przestał i poszedł na emeryturę – ale on ani słyszeć o tym nie chce.

Tyle nowin co do nas. Od Nadii miałam od września aż 3 listy i paczkę na Święta. Labidzi[57], że ledwie żyje, tyle ma pracy – ale zawsze znajdzie tę chwilę czasu[,] aby wspomnieć tych, co ją kochają. Niezrównana!

Moc, moc serdeczności,
Tiens bon![58]
Twoja Marysia

[dopisek] Grał u nas Vlado Verlemuter[59], szalenie mi się podobał (sala była prawie pusta). Potem poznałam go w Konsulacie, okazało się, że on mnie doskonale pamięta z Paryża, cytował moje programy. – Po nim grał Ringeissen[60], sala nabita jak na Rubinsteinie, ale [??fragment nieczytelny] ma wprawdzie dużo wdzięku, ale poszedł drogą wirtuozerii na niekorzyść pogłębienia i dźwięku. A może się mylę?

19.

Kraków, 10.07.1962

Kochany Zygmuncie,

serdecznie dziękuję za słówko! Memu mężowi już o wiele lepiej[,] zaczyna o własnych siłach chodzić po pokoju.

Bardzo proszę dodać kilka nazwisk w moim „artykule" – a mianowicie tam[,] gdzie piszę: byliście świadkami – : Ty, Tadeusz Szeligowski, Bolesław Woytowicz, Feliks Łabuński, Nelly Łabuńska, Antoni Szałowski[,] Alfred Gradstein[,] (dopiero teraz) Karol Lewicki[61] i inni [M]łodzi Muzycy Polscy[62]. Bardzo o to proszę!

Czy wiesz, że grzebiąc w recenzjach o *Pelleasie* znalazłam cudowny artykuł o mnie (Nadii i małej Poliniaczce) pióra Pierre Schaeffera[;] rewelacja, co?

Moc serdeczności
Twoja Marysia

[56] Modrakowska informuje Mycielskiego o awansach zawodowych swoich synów: Andrzeja Modrakowskiego (z pierwszego małżeństwa) oraz Antoniego i Tadeusza Jackowskich (z małżeństwa z Tadeuszem Jackowskim).

[57] Potocznie: narzekać na coś.

[58] Fr. trzymaj się.

[59] Vlado Perlemuter (1904–2002) – francuski pianista o polsko-żydowskich korzeniach.

[60] Bernard Ringeissen (ur. 1934) – francuski pianista.

[61] Karol Lewicki – wzmiankuje o nim w swych felietonach *Zdjęcia amatorskie z Paryża* Modrakowska: „młody dyrygent synchronizujący obecnie w Paryżu filmy Paramountu".

[62] Nawiązanie do członków Stowarzyszenia Młodych Muzyków Polaków w Paryżu w czasie studiów Modrakowskiej.

20.

13.09.1962

Kochany Zygmuncie,

Nie myśl o mnie źle – to b.[ardzo] brzydko, że tak długo nie pisałam i nie podziękowałam za Twój serdeczny i współczujący list. Ale nieomal tuż po otrzymaniu go, mój biedny Mąż dostał znów zapalenia zakrzepowego żył w nogach – i miałam okropny okres przez pół lipca do końca sierpnia, bo nie wolno było żadnego ruchu wykonywać. Nie mogłam go dać do szpitala, bo to by go psychicznie kompletnie wykończyło – trudno, ja też wolałabym chorować w szpitalu, tak jak Ty – ale nie on. Że ja w ogóle jeszcze się ruszam, to cud boski. Na szczęście już najgorsze minęło – 6^{y} dzień wyprowadzam go w południe na spacery, ale to też koszmar, bo z tymi spuchniętymi nogami wlecze się, a nie chodzi.

Kochany, dzięki Ci za prześliczne umieszczenie mego artykułu i zdjęć – zrobiłeś to wspaniale! W ogóle cały numer b.[ardzo] ciekawy, zresztą tak[,] jak i ten o Strawińskim!

Lubię „Ruch" ogromnie i nie mogłam się obyć bez niego! – Teraz masz pewnie urwanie głowy z „Jesienią" – więc nie odpisuj, wiem, że mi jesteś życzliwy!

Każ tylko w Redakcji[,] aby mi odesłali zdjęcia i afisz!

Moc serdeczności
Marysia

PS. Pieniądze dostałam, dziękuję!

21.

20.11.1962

Kochany Zygmuncie,

Bardzo Cię proszę o umieszczenie tego króciutkiego artykuliku w „Ruchu". Gdy go przeczytasz, zrozumiesz, dlaczego tak bardzo zależy mi na tym, aby Kydryński[63] usłyszał słowo prawdy za swój – powiedzmy – „niedokształcony" artykuł.

Posyłam Ci też list A. Cortot[a][64] do mnie – może w związku z rokiem jego śmierci – znajdzie się gdzieś kącik na umieszczenie go.

Bardzo Cię proszę o odesłanie mi tego listu[,] jak i materiałów do *Melizandy*[,] mam nadzieję, że nie poginęły?

U mnie na szczęście „karta chorobowa" – przy końcu której figurowałam i ja z 5°-tygodniową złośliwą grypą – odwróciła się wreszcie na lepszą stronę – Boże daj, aby tak zostało!

Moc serdeczności
Twoja Marysia

[63] Lucjan Aleksander Kydryński (1929–2006) – dziennikarz, konferansjer, publicysta.

[64] Alfred Denis Cortot (1877–1962) – francusko-szwajcarski pianista-wirtuoz i dyrygent.

22.

3.12.1962

Kochany Zygmuncie,

Jesteś doprawdy strasznie zacny chłop, że mimo piekielnego tempa pracy znajdujesz zawsze chwilkę na napisanie kilku słów do przyjaciół.

Będę się b.[ardzo] cieszyć, jeśli bodaj w styczniu ten artykulik z listem Cortot[a] ukaże się.

„Ruch" świetny! Czytam każdy numer od deski do deski z zapartym tchem i uważam[,] że Jesień Warszawska ujęta jest fantastycznie, bo są silne *pro* i *contra* – a wszystko bez żółci i jadu, tylko jakoś motorycznie i młodo (najwięcej mnie bawi Rytel). Przez Radio słyszałam tylko dwa koncerty Jesieni łącznie z Twoim miłym głosem po francusku! Szkoda tylko, że Twojej *Symfonii* nie słyszałam – zabawna była uwaga Kisiela o niej[65]!

Ach, muszę Ci powiedzieć[,] jak potwornie zbłaźnili się nasi dwaj wielcy krytycy – Parzyński[66] i Kydryński po koncercie Blocka[67]! W programie „stało wydrukowane"[,] że po Beethovenie będzie grał Noveletts – *Arabeskę* i *Novelettę* Schumanna – a on nic nie zapowiadając zagrał sobie i nam *Sonatę h-moll* Liszta. W recenzjach tych Panów stało, że Schumann był przepięknie i romantycznie odtworzony (Parzyński) i że brak było pewnej konstruktywności u Schumanna (Kydryński) – Kraków ryczał ze śmiechu!! Dobry kawał!

No, kończę już – a ponieważ nie wiem[,] czy wnet się zdobędę na epistołę, przesyłam Ci cośkolwiek przedwczesne[,] ale za to bardzo, bardzo serdeczne życzenia Świąteczne i Noworoczne, abyś mógł w spokoju skończyć *3ª Symfonię*[68].

A bez Ciebie „Ruch" nie byłby „Ruchem" tylko „bajorem".

Serdeczności moc
Marysia

---

[65] Podczas Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień" 16 września 1962 r. wykonana została *II Symfonia* Mycielskiego, o której Kisielewski napisał: „jest tu niewątpliwie jakiś nowy Mycielski, ale czego chce, doprawdy nie bardzo wiem" (S. Kisielewski, *Spotkanie języków, czyli VI „Warszawska Jesień"* [w:] *idem*, *Z muzycznej międzyepoki*, Kraków 1966, s. 115). Por. B. Mielcarek-Krzyżanowska, II Symfonia *Zygmunta Mycielskiego: dzieło-manifest* [w:] *Człowiek, myśl, muzyka. Wokół postaci i twórczości Zygmunta Mycielskiego*, red. B. Bolesławska-Lewandowska, B. Mielcarek-Krzyżanowska, G. Oliwa, Rzeszów 2019, s. 106–113.

[66] Jerzy Parzyński (1929–1994) – adwokat, krytyk muzyczny, dziennikarz.

[67] Michel Block (1937–2003) – francusko-belgijski pianista.

[68] *III Symfonia* z podtytułem *Sinfonia breve* Mycielskiego powstawała w latach 1961–1967.

23.

Kraków, 2.02.1963

Kochany Zygmuncie,

dzięki za przemiły list *pétillant d'esprit*[69][,] który powinnam właściwie schować do „archiwum". Najpierw spinki. Wanda Szczuka[70] takowe przywiozła, ale była po powrocie z Paryża tylko dwa dni w W-wie, bo musiała przyjechać do Krakowa[,] P.[ańswowa] W.[yższa] S.[zkoła] T.[eatralna], na egzaminy i dopiero w przyszłym tygodniu pojedzie do W-wy na dłużej i spinki Ci osobiście wręczy. Podobno nie są zbyt piękne[,] choć złote, ale Marcelle ponoć sama gęsto się tłumaczyła z ich „niepiękna". Wanda to żona Piotra Pawłowskiego[71], aktora – zobaczysz[,] jaka to urocza kobieta, zresztą Piotr też przemiły. Wszystkich moich przyjaciół w Paryżu podbiła swym wdziękiem. Jest specjalistką od gestu scenicznego, wręcz genialna na tym polu. Toteż dlatego miała francuskie stypendium do Paryża. Tyle o spinkach. Zaintrygowały mnie te damskie buciki – bo dobre. 10 miesięcy temu Marcelle pisała[,] że chce mi posłać buciki, bo na nią za duże, ale nic nie pisała przez kogo i kiedy[,] i nigdy ich nie otrzymałam, a nie wypadało mi się upominać. Jeśli to duży numer (mniej więcej 39) to chyba dla mnie, jeśli małe, to na pewno nie. Pisała też coś o kolorze granatowym, ale nie wiem czy jasne[,] czy ciemne. Tyle o bucikach.

Gert[72] ma zamiar wystawić *Psalmy* Lili [Boulanger[73]] tuż po Festiwalu w 1ych dniach października oczywiście wtedy przyjazd Nadii do Krak[owa] i potem do W-wy oraz koszta Jej pobytu tu bierze na siebie. Z Garztecką[74] o tym mówiłam, powtórzyła mi zresztą swoją rozmowę z Tobą – i odpowiedni list do Nadii od Gerta poszedł. Zobaczymy co z tego wyniknie (Gert jedzie do Jug.[osławii] we wrześniu). Bardzo mnie ubawił Twój przestrach radosny na myśl o tempie Nadii!! Rozumiem Cię świetnie! brrr (tyle o Nadii)

Bardzo mnie martwiły dwie rzeczy –

1° Twoje zdrowie. – Niemcy nie Niemcy, bunkier, buty, beton, czy też poczciwa nasza siwucha – obojętne. Grunt, że źle się czujesz i to mnie niepokoi, bo wyczuwam wisielczy humor w Twoim komentarzu zdrowotnym. Czekam niecierpliwie na *III Symfonię*!! –

2ª – to relacja z posiedzenia po śmierci Szeligi. Jakieś to tragiczne wszystko razem… Począwszy od Piotrusia i Kisiela – skończywszy na Kilarze. Śmiałam się

[69] Fr. iskrzący się dowcipem.

[70] Wanda Szczuka-Pawłowska (1926–2007) – polska choreograf i pedagog.

[71] Piotr Pawłowski (1925–2012) – polski aktor teatralny i filmowy oraz reżyser teatralny.

[72] Jerzy Gert (1908–1968) – polski dyrygent i kompozytor.

[73] Lili Marie-Juliette Boulanger (1893–1918) – francuska kompozytorka, siostra i uczennica Boulanger.

[74] Irena Garztecka-Jarzębska (1913–1963) – polska kompozytorka, pianistka i pedagog.

– ale przez łzy. (Depeszowałam do Stasi do „Ruchu", bo nie miałam adresu, mam nadzieję że doszło!) Bardzo mi szkoda Szeligi, miałam do niego dużo sentymentu i szacunku. Muzycy wyprowadzają się jeden za drugim – tragiczna śmierć Łobaczewskiej, zmarł Romaniszyn[75], Mandaryn ciężko chory – niewesoło.

Ja się też pochorowałam (zapalenie opłucnej) i wciąż jeszcze kwękam – jak mrozy się skończą[,] to może ja się jeszcze nie skończę… Okropna ta zima! Dziś mieliśmy rano 27° – 0 – można się wściec!

Dzięki Ci za umieszczenie mego „pisemka" do Lucjana K. – mam nadzieję, że przeczytał, o ile czytuje „Ruch". – „Ruch" świetny! Czytam zawsze od deski do deski, nawet o tej najnowszej muzyce, z której nic nie zrozumiem, ale która mnie interesuje z punktu widzenia eksperymentalności. Wolę dobrą, starą. Wczoraj słuchałam nagrania *2go Koncertu brand.[enburskiego]* J.[ana] S.[ebastiana] B[acha] – w wykonaniu i pod dyr. Yehudi Menuhina[76] (poza tym flet, trąbka, klawesyn)[.] Boże, cóż to za uczta była! Z powodu choroby nie chodzę od dawna na żadne koncerty, choć mam abonament – a szkoda, bo niektóre były b.[ardzo] ciekawe.

No, „rozpisałam się nie z tej ziemi" – ale tak się ucieszyłam Twoim tragi-komicznym listem, że pojęcia nie masz.

Serdeczności moc –
Trzymaj się zdrowo, lecz się
Marysia

24.

9.02.1963

Kochany Zygmuncie –

wielka prośba! Sprawdź[,] proszę[,] na programie z Koncertu Filh.[armonii] Nar.[odowej] z *Pelleasem*[,] czy zostało umieszczone moje nazwisko jako autorki narracji[77]? Słuchałam transmisji radiowej i byłam nieco zdumiona[,] że nic o tym nie wspomniano – ani speaker, ani Jarociński[78] – to nie w porządku! Obawiam się, że ten sam *faux pas*[79] zaistniał i na programach. Poza tym muszę przyznać, że z wielkim wzruszeniem słuchałam tę *divie musique*[80] i konstatuję, że śpiewacy

[75] Bronisław Romaniszyn (1880–1963) – polski śpiewak operowy, pedagog, dyplomata, działacz społeczny.

[76] Yehudi Menuhin (1916–1999) – amerykański wirtuoz skrzypiec i dyrygent (pochodzenia żydowskiego).

[77] Modrakowska doskonale znała kilka języków, przekładała teksty wykonywanych kompozycji; jej przekładom librett operowych poświęcony jest fragment pracy E. Sierosławskiej, *Przekład arii operowych jako specyficzne zagadnienie przekładoznawstwa*, Kraków 2012.

[78] Stefan Jarociński (1912–1980) – polski muzykolog, krytyk i publicysta muzyczny.

[79] Fr. gafa, wpadka.

[80] Połączenie francusko-łacińskie: boska muzyka.

zrobili ogromny postęp od pierwszego wykonania w Krakowie, i że Markowski[81] wziął o wiele lepsze tempa! W ogóle uważam, że to był Koncert *à la hauteur*[82] i nawet francuszczyzna znośna!

Czy otrzymałeś mój list sygnalizujący spinki? Mam nadzieję, że już jesteś w ich posiadaniu. –

Tymczasem moc serdeczności –
Twoja Marysia

25.

Kraków, 15.08.1963

[dopisek: odp. 18.08.1963 i NB. + telegr do Garzteckiej]

My dear, old Boy[83],

Otrzymałam wczoraj twój list ekspress – (w południe) – ale nie mogłam od ręki odpisać, bo chciałam choć w 5% dać Ci jakoweś konkretne odpowiedzi. Fatalny okres, bo wszyscy są „rozjechani". Telefonowałam na próżno do Rutkowskiego, Chwedczuka[84] i Dziewulskiej[85] – wracają dopiero z końcem sierpnia, ewent.[ualnie] początkiem września. Ale zbawieniem moim – a poniekąd i Twoim stała się Irena Garztecka (naczelny redaktor Ork.[iestry] P.[olskiego] Radia), moja zresztą intymna przyjaciółka, która dopiero co wróciła z urlopu, i z którą mogłam „poufnie" część Twoich kłopotów omówić. Będę omawiać kwestie punktami, po kolei, tak jak się nasuwają:

1. Koncert Gerta z dwoma *Psalmami* Lili B.[oulanger] jest przewidziany 1- wzg.[lędnie] 2-go października. Ale tu jest szkopuł z nutami. Przywiozłeś ponoć materiał do tych *Psalmów*, lecz Gert był akurat na urlopie i rozpakował paczkę dopiero po powrocie. Okazało się, że brak głosów chóralnych. Gert natychmiast napisał o tym do Nadii, ale ja od siebie zapytuję, czy te głosy przypadkiem nie znajdują się jeszcze gdzieś u Ciebie? Podobno byłeś chory i w klinice (biedaku!) i możliwe, że gdzieś u Ciebie utknęły. W każdym razie w tej sprawie Gert napisał do Nadii jeszcze 1-go b.m. Miejmy nadzieję, że odpowiedź[,] no i nuty[,] przyjdą na czas. Gert – o ile wiem, chce dać jednocześnie *Symfonię Psalmów* Strawińskiego, oczywiście nie wiem, czy wytrwa w tym zamiarze i nie da czegoś innego. W sprawie tych głosów chóralnych bądź tak dobry skomunikować się z bezpośrednio z Ireną Garztecką Polskie Radio Wiślna 8 – jak w ogóle co do dalszych

[81] Andrzej Markowski (1924–1986) – polski dyrygent, kompozytor, twórca Międzynarodowego Festiwalu Wratislavia Cantans.

[82] Fr. na wysokim poziomie.

[83] Ang. Mój drogi, stary chłopcze.

[84] Józef Chwedczuk (1902–1979) – polski organista, rektor PWSM w Krakowie.

[85] Maria Amelia Dziewulska (1909–2006) – polska kompozytorka, teoretyk muzyki i pedagog.

projektów, bo ja wyjeżdżam w niedzielę (18-go) i już będę „nieużytkiem". Nina Garztecka zasię przysięgła mi, że pozostanie z Tobą w kontakcie i będzie się stosować do przekazywanych przez Ciebie dezyderatów.

2. Pomimo[,] że Matadory PWSM są na urlopie, obie z Niną G.[arztecką] jesteśmy pewne nieomal w 99%[,] że ze dwa wykłady odpłatne da się na terenie PWSM zorganizować – nie wiemy tylko, jakimi funduszami Szkoła dysponuje.

3. Natomiast na pewno da się zorganizować poważny odczyt N[adii] B[oulanger] na Uniwersytecie Jag.[iellońskim] w związku z jubileuszem tej Instytucji. Posiadają spore fundusze na te cele – i byłoby to pomyślane z nagraniem wykładu N[adii] B[oulanger] na taśmę. Bliższe szczegóły przekaże Ci w tej sprawie Nina Garztecka.

4. Niewykluczone byłoby też zorganizowanie wykładu N[adii] B[oulanger] w terenowyn Kole Związku Kompozytorów. Może Związek Warszawski dopłaciłby coś do tej imprezy? – Przypuszczamy, że chyba na taki wykład N[adii] B[oulanger] i z Warszawy[,] i z innych miast „kilku" kompozytorów doszlusowałoby?

5. Nina G.[arztecka] wybada też sytuację w PWM. Może być, że Ochlewski[86] też pójdzie na jakiś referat N[adii] B[oulanger] – a w każdym razie na „lampkę wina" i na „spotkanie z muzykami". O tym też Nina da Ci znać po skontaktowaniu się z Tobą.

6. Możliwe będzie też zorganizowanie „lampki wina" w Filharmonii – oraz

7. w Wydziale Kultury M.R.N. przez Kuduka.

8 . Będzie na pewno uroczyste przyjęcie u Gertów (obiad etc.)

9. hotel zapłaci Radio. Nina mówiła mi, że możliwe[,] iż uda się sfinansować podróż N[adii] B[oulanger] od granicy polskiej do Krakowa. Z Paryża tu nie mogą, bo nie mają funduszu dewiz.

10. auto będzie na pewno do dyspozycji N[adii] B[oulanger]. I to na zmianę, raz prywatne, raz radiowe. Można by ją wtedy obwieźć po Krakowie, Hucie, Olkuszu, Ojcowie, nawet do Zakopanego.

Czyli inaczej – Kraków „zagrałby" nienajgorzej, bo obmyśliłyśmy stałą asystę kilku osób „znacznych" (m.in. Machl, Penderecki, Rygier, Rutkowski, Dziewulska, Frączkiewicz, ew.[entualnie] Poźniak, Lachowicz, Bresticzker, ekipa radiowa, Filharmonii, Weber[87] etc. – no i oczywiście ja z Tadeuszem[88]). Samo przez się rozumie się[,] że „asystować" będą także Gertowie i Garztecka etc.

Obie z Niną przypuszczamy, że w tych warunkach dałoby się dla N[adii] B[oulanger] wydębić te trochę złociszów, aby miała jakie takie pokrycie kosztów.

[odręczny dopisek przy akapicie: nieaktualne] Proszę Cię bardzo – o ile mi odpiszesz, to pod adresem: Wrocław 12 ul. Kotsisa m. 3 – dokąd w niedzielę wyjeżdżam i nie wrócę aż z końcem września.

---

[86] Tadeusz Ochlewski (1894–1975) – polski skrzypek, pedagog i wydawca muzyczny.

[87] Mowa o środowisku polskich kompozytorów i teoretyków muzyki związanych z PWSM i instytucjami kultury w Krakowie.

[88] Modrakowska z mężem Tadeuszem Jackowskim.

Poza tym pisz w tych sprawach do I.[reny] Garzteckiej pod podanym powyżej adresem.

Rozumiem doskonale Twoje emocje i zdenerwowanie – ale mam pewne wątpliwości co do Twojej interpretacji listu N[adii] B.[oulanger] – bo zwrot: *il n'est pas bon d'entrer dans le cercle quand la marge vous est réservée*[89] ma poniekąd *double*[90] sens. Jeden w Twoim rozumieniu, a drugi dałby się przetłumaczyć: „nie jest dobrze włączać się do grona, w którym macie ograniczoną liczbę osób". Ale możliwe, że Twoje wyczucie jest subtelniejsze i właściwsze, Bóg raczy wiedzieć.

Najgorsza to sprawa z tymi cholernymi głosami chóralnymi *Psalmów* Lili. Czort wie[,] gdzie się podziały – a tu czas ucieka. Radio jeszcze nie otrzymało odpowiedzi od Nadii w tej sprawie.

Mon pauvre vieux[91] – coś z Twoim zdrowiem niedobrze, i to mnie bardzo niepokoi. Wiadomo, że u nas „wszystko rozchodzi się po kościach", ale niestety zdrowie nie należy do kategorii tych właśnie spraw i wymaga innych „odczynników". Pielęgnuj się – bo wprawdzie nie ma ludzi niezastąpionych w ogólnym tego słowa pojęciu – ale dla bliskich, i to bardzo bliskich Tobie (choćby i ja) zostaną zawsze niezastąpieni. *Donc pensez-y mon Cher et ne faites pas des betises*[92]…

Mój mąż bawi w Szczawnicy na kuracji po ciężkiej zeszłorocznej chorobie i poprawia się ponoć z dnia na dzień. – Ja się przechorowałam równie ciężko w zimie i jakoś nie mogę dobrnąć do urlopu na „świeżym lufcie". To malowanie mieszkania, to piece, to ospa we Wrocławiu itp. przyjemności życiowe. No, ale jak teraz pojadę to obiecuję sobie wybarłożyć się za wszystkie czasy.

Kochany, bardzo jestem ciekawa jak cała afera z „Elżbietą belgijską" rozwinie się w dalszym ciągu – *tiens moi au courant*'[93].

Jeśli przy okazji każesz w „Ruchu" odesłać mi list Cortota i wspólną fotografię posłaną Wam z pół roku temu – będę b.[ardzo] wdzięczna.

Co mogłam, to przez ten jeden dzień „wywąchałam" i solidnie o tym komunikuję Ci – reszta w ręku bogów. (No i waluty polskiej).

Moc serdeczności –

Twoja bardzo oddana Ci
Marysia Modrakowska

[odręcznie:] P.S. Dopiero co odebrałam telefon z Wrocławia, że nasilenie ospy jest tak poważne, żebym się wstrzymała z wyjazdem. Zostanę więc w Krakowie do 27 bm. – możesz tu mi odpisać.

---

[89] Fr. nie jest dobrze wchodzić do kręgu, w którym dla ciebie zarezerwowany jest co najwyżej margines.

[90] Ang. podwójny.

[91] Fr. mój biedny staruszku.

[92] Fr. pomyśl o tym, mój drogi, i nie rób głupich rzeczy.

[93] Fr. informuj mnie na bieżąco.